Nr 120. Kraków, Niedziela 27 Maja 1888. Rocznik XLI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Szaskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ul. św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichmann i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Przegląd Polityczny.

Kraków 26 maja.

Wczoraj były zebrane obie Izby Rady państwa. Izba panów uchwaliła bez zmiany całą ustawę o katechetach. Izba poselska przyjęła nareszcie cały preliminarz budżetu i ustawę finansową w 2 i 3 czytaniu. Według ustawy finansowej wynoszą ogólne wydatki 537,888.945 złr., ogólne dochody 516,716.585 złr., a przeto okazuje się deficyt w kwocie 21,172.360 złr. Po ostatecznem załatwieniu budżetu i po załatwieniu kilku drobniejszych spraw (między innemi nie dozwolono na sądowe ściganie dep. Romaszkana), rozpoczęła się dyskusya nad ugodą z *Lloydem*, której referentem jest dep. Sochor.

Jak nam wczoraj telegrafowano, doniosła *Budapester Corr.*, iż w łonie wspólnego rządu ponownie zastanawiają się nad ewentualnością zwołania najbliższej zwyczajnej sesyi delegacyjnej dopiero w późnej jesieni. *Polit. Corr.* zapewnia, iż wiadomość ta jest zupełnie bezpodstawną. Owszem obstają przytem, aby zwołanie delegacyj nastąpiło z początkiem przyszłego miesiąca, a jakkolwiek ze względu na przebieg rozpraw parlamentarnych nie mógł być dotąd oznaczony dzień zwołania delegacyj, to jednak niema powodu wątpić, iż delegacye zbiorą się jeszcze przed upływem pierwszego tygodnia w miesiącu czerwcu. Zgodnie z informacyami *Polit Corr.* dowiaduje się także *Neue fr. Presse*, iż delegacye pod każdym warunkiem zbiorą się między 7 a 10 czerwca, a o odroczeniu sesyi aż do jesieni wcale nawet mowy być nie może. Cesarskie pisma odręczne o zwołaniu delegacyj ogłoszone zostaną już w najbliższych dniach.

Z powodu choroby króla holenderskiego, Wilhelma, kwestya sukcesyi tronu luksemburskiego była już często poruszaną. Najbliższym spadkobiercą podług praw sukcesyjnych jest ks Adolf Nassauski, po którym znów tron księstwa przypadnie synowi jego Wilhelmowi. Tymczasem nadchodzi z Luksemburga wiadomość, że tam stara się o utworzenie sobie możnej partyi Mikołaj, książę Nassawski, brat księcia Adolfa. Mówią tam, że księciu Mikołajowi sprzyjają bardzo w Berlinie. Mają się też już odbywać poufne rokowania, aby właściwych spadkobierców, ks. Adolfa i syna jego Wilhelma, skłonić do dobrowolnego zrzeczenia się swych praw na rzecz ks. Mikołaja.

Dzień 24 b. m. poświęconym był w Charlottenburgu uroczystościom dworskim z powodu ślubu księcia Henryka z księżniczką heską Ireną. Młoda para wyjechała tego samego dnia jeszcze do Erdmannsdorf.

Biuletyn o zdrowiu cesarza ukazywać się odtąd będzie tylko raz w tydzień. Jeśli pomyślny zwrot w stanie zdrowia jego nie ulegnie żadnej zmianie, ks. Bismark uda się na czas jakiś na wypoczynek do Warzina.

Względem pobytu Francuzów w Alzacyi i Lotaryngii mają wyjść osobne przepisy, uzupełniające ostatnie obostrzenia paszportowe.

Wczoraj miały się w Sejmie pruskim rozstrzygnąć losy ustawy szkolnej i połączonych z nią kwestyj zasadniczych. Posiedzenie Izby niższej było oznaczone na godzinę 12 w południe, posiedzenie Izby panów na godzinę 2 po południu, tak, aby, jeśliby ustawa ta w brzmieniu, w jakiem z Izby panów do Izby poselskiej wróciła, przyjętą być miała, przystąpić bezzwłocznie do odroczenia obu Izb, w przeciwnym razie musiałyby się może rozprawy przeciągnąć jeszcze do dnia następnego. Telegramy dzisiejsze powinny nam w tej mierze przynieść już dokładne wiadomości.

Zbroi się świat w żelazo i w wiedzę — a gdy starcie orężne wstrzymuje sama groza nagromadzonych sił, toczą się bez przerwy owe walki wewnętrzne, które cywilizacyjnemi nazwano. Zaprzeczeniu uległy prawa narodów z natury, historyi, czy traktatów płynące — jeden jeszcze tytuł do bytu i życia zachował swą moc — tytuł, jaki narody zdobywają w ogólnym rozwoju kultury płodami ducha i zdobyczami nauki.

Nam ubywa ziemi pod nogami i zewsząd ponawiają się wyroki zagłady — po stu latach zaprzeczenie bytu politycznego przechodzi w proces wyniszczenia pierwiastków narodowości. Odleciały duchy skrzydlate i promoteuszowe postacie wieszczów, w epoce rachunku sił pozytywnych rozwiewa się w mgłach zwątpienia ten idealny świat, jaki poezya wznosiła wśród obłoków. — Czego innego wymaga chwila obecna. Trzeba zdobyć nanowo miejsce w naukowym i kulturalnym postępie narodów, trzeba sięgnąć do głębi i wydobywać materyał dla gmachu umiejętności polskiej. Powolna to i mozolna droga — ale jedyna, na której możemy dziś utrzymać i stwierdzić jedność cywilizacyjną narodu, oraz iść w zawody z innymi, a przynajmniej spóźnienia nasze wynagradzać.

Poza obrębem naszej dzielnicy niema już nigdzie szkoły polskiej — obniżenie poziomu umysłowego, a nawet, co gorsza, zatrata rodzimych pojęć zagraża tam, gdzie od szkółki ludowej aż po uniwersytet wszystko wrogą narzucone potęgą. Ale jest w naszej mocy utrzymać jedność cywilizacyjną narodu ześrodkowaniem prac w jedno ognisko, zszeregowaniem badaczy, werbunkiem nowych sił, nadaniem kierunku i systemu w tych usiłowaniach do niedawna sporadycznych tylko, aby Polsce przywrócić odpowiednie stanowisko w dziejach nauki. To też ilekroć otwierają się podwoje tego przybytku wiedzy i tego ogniska badań, jakim jest Akademia umiejętności w Krakowie, dzień ten zwykliśmy obchodzić uroczyście, jako dzień obrachunku z plonów zebranych. Dziś odczyta sekretarz Akademii w obecności zastępcy protektora ten przegląd roczny, który się dobrze zapowiada samemi już publikacyami.

Kilknnastoletnie dzieje tej Akademii są dowodem płodności naszego społeczeństwa. Ruch bowiem, jaki ta młoda jeszcze instytucya wywołała, zwraca już uwagę zagranicy, może nawet więcej, niż znajduje odgłosu w kraju. — W warunkach najmniej korzystnych, wśród przygnębienia, z słabemi środkami materyalnemi przebyto już daleką metę od tego punktu, z jakiego wyszła ta instytucya powołana wolą Monarchy, ożywiona duchem kilku mężów kierowniczych. Nowy to dowód, że wystarcza Polakom dać popęd, utworzyć ognisko i ramy, wytknąć drogę, aby skutek nie zawiódł. Byłoby przesadą twierdzić, że ten ruch badawczy, że rozwój naukowy wyskoczył z łona Akademii cały zbrojny, jak Minerwa z głowy Jowisza; wszak mieliśmy w przeszłości świetne epoki i nie było w usiłowaniach przerwy, a dziś nam jeszcze wiele brakuje. Ale to pewna, że Akademia zdołała ześrodkować to, co było rozprószone i nadać pewną równowagę, pogłębiwszy grunt badań. Zagrażał nam bowiem dyletantyzm naukowy i nierozdzielna od połowicznych i powierzchownych prób tendencyjność, oraz doktrynerska jednostronność.

W czasach, kiedy skrajne kierunki, wyparte z życia politycznego, wkradają się częstokroć i w sferę pseudo-naukową — w czasach materyalizmu i pozytywizmu, dyletantyzm mógł się stać bardziej jeszcze niebezpieczny, szerząc rozdział i wybryki propagatorstwa nowinek wątpliwej wartości. W trzech wydziałach Akademii utwierdziła się harmonia i równowaga między różnemi działami wiedzy, utrzymala się przewaga tych gałęzi, historyczno-humanitarnych, które z natury swojej wiążą się z bliższym interesem naszego narodu. Żadne doktrynerstwo nie wzięło tu góry, a ścieśniło się pole przeciwieństw wobec wymagań na miarę prawdziwie naukową. Stanęła w sferze umysłowości powaga, trybunał i powiedziećby można hierarchiczność najbardziej uprawniona, bo oparta na wiedzy. Kilka imion przybyło do księgi tych uczonych, którzy w Polsce europejskie osiągnęli miejsce.

Korzyści te tem donioślejsze, że przychodzą w epoce, gdy wydanie książki polskiej staje się hazardem lub zbytkiem, gdy skutkiem wpływów cenzury, która taką obejmuje przestrzeń, że ścieśnia zakres pozostawiony swobodzie pisma — literatura polska kurczyć się musi w łożu Prokrusta. — W takich warunkach zagrażających piśmiennictwu a zarazem ciążących nad szkołą zgermanizowaną w Poznańskiem, zrusyfikowaną pod rządem rosyjskim — nasuwa się pytanie: czy Akademia, wzbogacając pomnikowemi wydawnictwami biblioteki i posuwając naprzód pochód nauki, nie mogłaby zwrócić zarazem swych usiłowań ku zaspokojeniu codziennych i najgwałtowniejszych potrzeb cywilizacyinych ogółu? — Nie lekceważymy wcale tych woluminów dostępnych tylko uczonym — ale radzibyśmy widzieć obok nich dzieła, potrzebom ogółu służące, obejmujące rozleglejsze dziedziny wiedzy, któreby społeczeństwo nasze zawdzięczało inicyatywie albo poparciu danemu przez Akademię. — Uznając doniosłość ogniska wyłącznie naukowego, warsztatu pracy systematycznej i fachowej — mniemamy, że powaga instytucyi nicby nie utraciła, gdyby rozszerzył się jej wpływ w sferę zagrożonej literatury. I tu potrzeba pewnego ładu, podzielenia zadań i wytknięcia kierunków — potrzeba niekiedy uznania i poparcia. Nie na wzór Akademii francuskiej utworzona nasza Akademia — nie ma ona na celu rozdzielać wawrzynów w miarę zdobytego rozgłosu, ale sprzęgać ludzi do poważnej pracy, ale nie może jednak pozostać obojętną na objawy umysłowości polskiej po za ścisłą fachowością. Uwagi te nie są zarzutem lub krytyką ale pragnieniem, aby płodna działalność Akademii krakowskiej, coraz szerzej i głębiej sięgała, aby wpływ jej i powaga rosła w miarę potrzeb społeczeństwa.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 24 maja.

† Zapewne pojutrze ukończy komisya izbowa obrady nad projektem ustawy o opodatkowaniu spirytusu. Ale od tygodnia wystąpiły nowe spory przy uchwalaniu postanowień tej ustawy, mianowicie co do postanowień o podatku od spirytusu wyrabianego w kilkunastu tysiącach małych kociołkowych gorzelni. Spór ten wywołali posłowie włościańscy z krajów alpejskich, którzy chcą utrzymać w całej rozległości przywilej niczem nieuzasadniony: pędzenia wódki w małych kociołkowych gorzelniach za bardzo niską opłatą. Gdy podatek od spirytusu był wogóle niski, przywilej wspomniony był nie wiele szkodliwy dla producentów spirytusu w gorzelniach rolniczych i innych; lecz gdy podatek teraz ma być wysoki, utrzymanie bezpłatności lub bardzo niskiego podatku od wódki pędzonej w małych gorzelniach kociołkowych zrujnowałoby gorzelnie rolnicze, a nawet zniszczyłoby cały finansowy wynik nowej ustawy dla skarbu państwa. Bo te kociołkowe gorzelnie, zachęcone wielkim zyskiem, a korzystając z postępów chemii, mogłyby wyrabiać rocznie do miliona hektolitrów spirytusu i zaspokoić w większej połowie wewnętrzną konsumcyę. Pomimo jasnego udowodnienia, iż wspomniony przywilej utrzymanym być nie może, posłowie włościańscy z krajów alpejskich żądają, aby utrzymane były w zupełności postanowienia zamieszczone przez fatalną pomyłkę w rządowym projekcie ustawy co do niskiego podatku od spirytusu pędzonego w małych gorzelniach kociołkowych. Chociaż w Węgrzech jest daleko więcej, niż w Austryi, bo kilkadziesiąt tysięcy takich gorzelni kociołkowych, które już dotychczas wyrabiały rocznie do 150.000 hektolitrów spirytusu, śliwowicy itd., jednak komisya węgierska zmieniła radykalnie zamieszczone w rządowym projekcie postanowienia co do kociołkowych gorzelni. Natomiast komisya austryacka, mając szczupłą większość, a pragnąc dla przeprowadzenia innych postanowień ustawy pozyskać włościańskich posłów z krajów alpejskich, poczyniła na korzyść kociołkowych gorzelni daleko większe ustępstwa, niż komisya węgierska. Ale widocznie, że nie znała dobrze egoistycznego charakteru włościanina alpejskiego, przewyższającego może pod tym względem włościan francuskich, owych *nos bons villageois*. Włościańscy członkowie komisyi pp. Neumayer (z Salzburgskiego) i Rogl (z Wyższej Austryi), zachęceni ustępstwem im uczynionem, żądali utrzymania w całości przywileju, a gdy się na to komisya nie zgodziła, przestali uczęszczać na jej posiedzenia.

Drugą trudność spowodowali wielcy fabrykanci spirytusu z Czech. Żądali oni, aby premia za wywóz spirytusu za granicę wynosiła nie 5 złr. od hektolitra, jak to orzeka projektowana ustawa, ale 8 złr.; a na tę premię przeznaczono nie rocznie milion, ale 4 miliony złr. Komisya wniosek ten odrzuciła. Lecz w Izbie może utrzyma się wniosek, aby premię za wywóz spirytusu za granicę, choć 5 reńskową od hektolitra, wypłacano odrazu w całości, a nie w połowie, jak rząd zaprojektował.

Zaczem komisya ukończy obrady nad projektem ustawy opodatkowania spirytusu i o projekcie drugiej krótkiej ustawy dzielącej kontyngent spirytusowy między gorzelnie rolnicze a fabryki spirytusu, ukończy może przecież Izba poselska rozprawy o budżecie 26 t. m., jak to przewidywałem. Rozprawy te ciągną się od półtora miesiąca, chociaż codzienne posiedzenia Izby trwają od 10 rano do 4, 5, a nawet 6-ej godziny, jak w dniu wczorajszym. Obrachowano, że wśród tych rozpraw pięć razy więcej czasu, niż mowy posłów z wielkich stronnictw Izby, zajęła niepotrzebna gadanina posłów należących do dwóch szczupłych stronnictw skrajnej lewicy (to jest ultraniemieckiego i antisemickiego), z których pierwszym często niepotrzebnie odpowiadali reprezentanci Słoweńców i Młodo-Czechów.

Po uchwaleniu budżetu i ustawy finansowej przyjdzie pod rozbiór i uchwałę Izby zapewne 28 t. m. projekt ustawy, zawierającej postanowienia o ulgach i opustach w podatku gruntowym z powodu szkód zrządzonych przez klęski elementarne. Wskutek kilkakrotnych wezwań uchwalonych przez Izbę na wniosek posłów polskich, rząd przedłożył w 1885 r. projekt ustawy o ulgach w podatku gruntowym w razie klęsk elementarnych. Projekt ten, przekazany do roztrząśnienia komisyi izbowej, taż rozszerzyła; albowiem do postanowienia, iż opust w podatku gruntowym powinien nastąpić, jeżeli urodzaje na pniu uszkodzone zostały przez grad, powódź i pożar, dodała postanowienie, iż rząd może uczynić opust w podatku gruntowym, jeżeli uszkodzenie urodzaju nastąpiło przez mróz, długo trwającą posuchę lub słotę, przez owady, myszy, rdzę, oraz w razie znacznego, bliżej określonego uszkodzenia lasów przez śnieg i robaki. Izba poselska, rozbierając wnioski swojej komisyi, poszła dalej, gdyż udzielane rządowi prawo dawania opustów w podatku gruntowym w razie szkód, zrządzonych przez klęski elementarne drugiego rodzaju, zmieniła na obowiązek i orzekła, że także w razie tych klęsk drugiego rodzaju rząd obowiązany jest wymierzyć opusty w podatku gruntowym. Ustawa w takiem brzmieniu uchwaloną została 20 maja 1886 r.

Projekt ustawy, uchwalonej przez Izbę poselską, odesłany został jak zwykle do Izby panów, która projekt ten zmieniła w ten sposób, iż obowiązkowy opust w podatku gruntowym, należny w razie uszkodzenia urodzajów przez grad, powódź i ogień, rozszerzyła tylko do wypadku uszkodzenia lasów przynajmniej w czwartej części przez śnieg, ogień lub robaki. Natomiast w razie uszko-

---

WRAŻENIA
z Wiedeńskiej Wystawy jubileuszowej
Sztuk pięknych.

(6) (Ciąg dalszy).

Cesarstwo niemieckie w trzech oddanych sobie salach na dole (XXIII—XXV) i jednej na górze (II) obwiesiło ściany przeszło dwustu obrazami. Niema rady, trzeba jak nurek rzucić się odważnie w tę otchłań sztuki i starać się rozróżnić, na dnie, perły od zwyczajnych ostryg, a nie zabierając zbyt wiele czasu cierpliwym moim towarzyszom przechadzki, pokazać im, co najbardziej zasługuje na uwagę.

Ponad dziełami sztuki, z państwa niemieckiego przysłanemi, wznosi się wielkie słońce z pozłacanego gipsu: bardzo dziwaczna allegorya obecnej chwili. Pojedyncze części grupy, tworzącej z owem słońcem sztuczną całość, są dość ładne i każda z osobna wzięta, lub do czego innego przystosowana nie byłaby bez wdzięku, ale p. Kaffsockowi, urodzonemu w Regensburgu, uczniowi akademii drezdeńskiej, a pracującemu w Berlinie, tak coś się pomąciło w głowie pod wpływem amalgamu, zwanego cesarstwem niemieckiem, że z mów Bismarka, z usposobień nieboszczyka cesarza Wilhelma, z poplątanej sytuacyi politycznej obecnych czasów i z własnych zresztą pojęć o języku sztuki, zrobił rebusowy dziwoląg, nie bez gracyi w szczegółach — ale komiczny tytułem: „Niemcy wyobrażone w charakterze państwa pokojowego“ *(Allegorie Deutschland als Friedensmacht darstellend)*. Przypatrzmy się szczegółom: na tle promienistego słońca, ciskającego pęki światła ku ziemi, widać, w dolnej części kompozycyi, biust ś. p. cesarza Wilhelma w płaszczu naturalnie wojskowym; jest to płaskorzeźba na owalnym medalionie, otoczonym girlandą róż; podtrzymują go wzlatujące pulchne kupidynki. Zdawałoby się, że idzie o apoteozę ładnej kobiety. Obok unosi się, aczkolwiek bez skrzydeł, wysmukła, naga, w części lekką draperyą przysłonięta Victoria, z palmą w ręku. Czy ta piękna niewiasta przedstawiać ma tryumf polityczny, czy może rozwijającą się wśród pokoju sztukę, trzeba o to artystę zapytać, gdyż niewiadomo, które z pozostałych godeł bliżej cechować ma wzlatującą Victoryę? Czy arcypokojowy herb artystów (trzy palety w heraldycznej tarczy), będący zakończeniem kompozycyi u dołu, czy też widzialny u samej góry dziki orzeł państwowy w cesarskiej koronie, trzymający w szponach miecz, uwieńczony laurami? A właśnie ów oręż z wieńcem stanowią jądro owego niemieckiego słońca, którego promienie służą za tło całej grupie! Miła szarada, ale nie można jej odmówić pewnej prawdy, choć może nie tej, którą chciał artysta wyrazić. Z powodu śmierci cesarza Wilhelma zarzucono oblicze jego kawałkiem czarnej krepy.

Pod ową ogólno-niemiecką alegoryą pomieszczono *echt* berlińską starego smaku i starej szkoły malaturę. Po raz pierwszy zdarzyło mi się widzieć obraz sławnego oficyalnego berlińskiego artysty p. Antoniego von Werner. Nie sądziłem, aby pruska szkoła wydać mogła takiego mamuta w osobie człowieka młodego, a zdziwiło mnie to bardziej jeszcze, gdy ujrzałem własny portret artysty (Nr 967), przedstawiający typ dosyć *moderne*, a nawet z zaniedbanem uczesaniem głowy i brody, a w wcale liberalnie wyglądającem ubraniu. Twardość, zimnota, brak najmniejszej poezyi i imaginacyi za grosz! a scena obrazu (970) przedstawiać ma rzecz uczuciową i wzruszającą: prolog do epopei nowego cesarstwa, króla Wilhelma pruskiego, odwiedzającego groby swych rodziców w Mauzoleum w Charlottenburgu dnia 19 lipca 1870 r. Gdyby zadaniem artysty miało być wyłącznie przedstawienie architektury i pomników wewnątrz Mauzoleum, to jeszcze powiedzielibyśmy, że owa pseudostarożytna konstrukcya, niemająca w sobie nic ze starożytnej gracyi, nie zasługiwałaby może na wyobrażenie sztuką malarską. Zresztą od czegóż wybór stosownej chwili i ów pewien polot wyobraźni, który choćby odpowiedniem oświetleniem potrafi owiać poezyą nawet najniewdzięczniejsze ściany prostokątnej izby. — Dawna szkoła holenderska, którą nie bez powodzenia naśladują dziś w Monachium, byłaby dostateczną illustracyą tej zasady i usprawiedliwieniem wymagania. Ale nie; nadworny malarz twardego berlińskiego dworu nie jest w stanie nic zagrzać, nic słońcem uczucia opromienić, a data, objaśniająca rzecz w katalogu, nietylko że owego chłodu nie usprawiedliwia, ale nawet służyć może za potępienie, gdy porównywa się przedsięwzięcie z wykonaniem! Wewnątrz owej pseudo-kaplicy, oświetlonej z jednej strony rzędem małych kwadratowych otworów, dość wysoko w ścianie umieszczonych, a z drugiej strony jakiemiś, wcale już nieusprawiedliwionem, naśladowaniem starożytności, fioletowemi szybami, stoją sławne dwa sarkofagi królewskie. Król Wilhelm w wojskowym surducie, obrócony bokiem do publiczności, stoi w pobliżu pomników z głową nieco pochyloną. Rażący jest wśród całego otoczenia ów typ nowożytny w jeneralskim surducie o pąsowym kołnierzu, a jakby wystrzyżony z albumu mundurów i niezharmonizowany pędzlem artysty z otoczeniem do innego zupełnie typu należącem. Dzień 19 lipca 1870 r. nic widzowi na pamięć szczególnego nie przywodzi, prócz ogólnego wspomnienia o strasznej owego roku wojnie. Zaglądam więc do historycznego podręcznika i znajduję pod tą datą: „otwarcie Reichstagu niemieckiego dla zdecydowania wojny z Francyą i mowa królewska, oraz odnowienie orderu „żelaznego krzyża,“ jako nagrody dla bohaterów ogłoszonej wojny.“ Więc wśród tak dramatycznych okoliczności, w chwili dobycia miecza dla sławy i wielkości, dynastyi i narodu, poszedł król Wilhelm zaczerpnąć natchnienia u grobu rodziców, a szczególniej przy sarkofagu ukochanej matki, rzeczywistej heroiny i patronki Prus nowożytnych. Nie jestem dzięki Bogu Prusakiem, a jednakże (może zaś właśnie dlatego) znalazłbym w swojej wyobraźni więcej gorącości i poezyi w przedstawieniu tak rzewnej sceny, charakteryzującej krytyczną chwilę nawet obcego mi narodu. Nie wiem, czy jeden polski artysta (nie mówiąc już o wulkanicznym Matejce) potrafiłby z takim chłodem, twardością pędzla i suchością serca wykonać obraz, który p. Werner jakby stalowem dłutkiem i ostremi nożyczkami wystrzygł i wykował. Dziś, kiedy Berlin zaczyna coraz bardziej rozwijać się w kierunku nowożytnym i ogólno-europejskim; kiedy typ jego, chociaż zawsze militarny, tracić zaczyna wygląd koszarowo-szablonowy; kiedy imaginacya niemieckich artystów zdolna jest już wykonać dziwaczną w pojęciu, ale malowniczą grupę powyżej opisaną, obraz p. Antona von Werner, człowieka czterdziestokilkoletniego, a więc do młodszej liczącego się generacyi, ucznia akademii berlińskiej, oraz szkół w Karlsruhe i w Paryżu, jest prawdziwie zdumiewającem wykopaliskiem krzemiennej berlińskiej epoki.

Opisuję wrażenia. Technika (wyraz wstrętny, gdy mowa o sztuce, ale wybornie tutaj dający się zastosować) ma być doskonałą; gdy zaś technika jest materyalną stroną utworu artystycznego t. j. ciałem, które nic nie znaczy bez duszy, pozwalam więc sobie odmówić współczucia dla berlińskiego obrazu.

Nawet owo bożyszcze pruskie: ks. Bismarka, potrafił p. von Werner w ten sposób wyobrazić, że największy przeciwnik żelaznego kanclerza z przyjemnością zawiesić u siebie może reprodukcyą jego portretu. Werner wymalował Bismarka takiego, jakim on jest dla tych, którzy nie widzą w nim żadnego ideału. Kupiłem sobie w przejeździe przez Berlin fotografią portretu kanclerza; kupiec zachęcał mnie do nabycia raczej reprodukcyi szkicu Lembacha. Odpowiedziałem: nie. W Lembacha rysunku jest ogień, ciepło, jakieś wyższe natchnienie, które wcale nie odpowiada wyobrażeniom moim o żelaznym księciu. P. Werner jest Prusakiem, malarzem urzędowym, nie może więc być pomówiony o chęć obniżenia typu bismarkowskiego, a tem mniej robienia z niego karykatury; obraz zaś jego, będący wierną reprodukcyą natury, przedstawia kanclerza mówiącego przy stole rady związkowej. Artystyczna strona tak słaba, że o niej mówić nia można; za tło obrazowi służą rozmaite linie boazeryi takie, jak w naturze wypadły; postać zaś człowieka wydaje się również fotografią, błyskawicznym sposobem z natury zdjętą; kanclerz stoi prawie w profilu, trzymając w lewej ręce dokument, o którym coś mówi; prawa ręka szuka czegoś za plecami, a może wsadzona jest w tylną kieszeń jeneralskiego surduta. Nic więc nie przerywa nieestetycznej linii, wykazującej objętość ogromnego ciała w pasie; głowa łudząco wykonana; modelunek czoła, powiek, podbródka i niezbyt foremnego wielkiego ucha, robi wrażenie natury; oko przezroczyste, szklane, namalowane jest jak żywe, ale niema w niem połysku wewnętrznego ognia; dolna warga, wysunięta z pod białego gęstego wąsa, wybornie charakteryzuje ruch przy mówieniu i łatwo sobie wystawić, tak wiernie wszystko jest oddane, głos cichy i piszczący, o którym relacye o mowach kanclerza wspominają.

Bismark, w portrecie Wernera, wygląda rzeczywiście na żelazny automat, działający podług ustroju wewnętrznej swej maszyneryi, bezwzględny na wszelkie wpływy zewnętrzne i żadnym promieniem z góry nieożywiony, — więc dlatego, że Werner jest na tym samym poziomie natchnienia, na którym znajduje się model jego, potrafił go zrobić prawdziwym i dlatego nabyłem fotografią z obrazu Wernera a nie z utworu idealnego Lembacha. Tymczasem obawiam się, czy nie wprowadziłem w błąd towarzyszy przechadzki po wystawie wiedeńskiej i czy szukać tu nie będą opisanego portretu. Niema go w Wiedniu; dygresyę wywołała osobistość malarza Wernera i zastanowienie się nad rodzajem jego talentu.

Jednak pocieszmy się... są Bismarki na wystawie. Jest ów biust, co wywołał radość w sercu Niemek, o których wspomniałem już na początku. Jest i portret olejny przez Lembacha, ale nie ów szkic, którego kopią częstowano mnie w Berlinie.

dzenia urodzajów przez przymrozki, długo trwającą posuchę lub słotę, przez owady, myszy lub rdzę, **przyznała rządowi prawo wymierzania** opustów w podatku gruntowym, jeżeli jedna z tych klęsk dotknęła większość gospodarstw w gminie i uszkodziła je o jedną trzecią część dochodu, albo jeżeli właściciel gruntu wskutek tej klęski elementarnej jest w chwilowym niedostatku.

Każda z Izb upierała się przy uchwalonych przez siebie postanowieniach, a Izba panów uchwaliła je w powyżej określonym kierunku d. 16 marca 1888 r. Komisya Izby poselskiej zważywszy po 1-sze, że uchwalone przez Izbę panów w tej ustawie postanowienia są zupełnie zgodne z temi, jakie początkowo komisya Izby poselskiej ułożyła; zważywszy dalej, że przyjście do skutku ustawy o ulgach w podatku gruntowym z powodu klęsk elementarnych jest powszechnie pożądanem we wszystkich krajach Monarchii, wreszcie zważywszy, że ustawa ta, mająca zastąpić zawikłane i sprzeczne z sobą postanowienia licznych dawniejszych dekretów, stanowi daleko większe a jaśniej określone ulgi w podatku gruntowym, — wniosła o uchwalenie ustawy według brzmienia przyjętego w Izbie panów. Wszystkie prawie stronnictwa Izby poselskiej, a między innemi Koło polskie, zgodziły się na ten wniosek, który przyjęty będzie przez Izbę.

Wiedeń 25 maja.

(=) Z drogi do Saloniki nie było prawie podobna pisać z powodu upału, znużenia, niemniej jak i z powodu braku komunikacyi. Pociąg nasz był bowiem pierwszym inauguracyjnym i jedynym, stałą zaś komunikacyę lądową Europy ze stolicą Macedonii i morzem Egejskiem dopiero w tych dniach urządzają.

Linia ta przechodzi przez dwa państwa wschodnie: Serbię i Turcyę. Oficyalne przyjęcie zaczęło się też dopiero od Niżu. Niż, miasto stare, rozległe, ma jeszcze wiele znamion tureckich, starą twierdzę, minarety, a rozłożone nad rzeką Niszawą bardzo malowniczo się rysuje. — Dojeżdżając, oglądamy wielkie koszary, obóz namiotowy, na dworcu gra muzyka, ustawione deputacye, dworzec i wjazd do miasta ozdobione flagami i wieńcami z zieleni i kwiatów i trzeba się przeciskać przez tłumy ludu. Ale porządek wzorowy. Każdy z nas był liczbą, na której wezwanie odbierał bagaże, dostawał dorożkę i gościnę w hotelu, oczywista w hôtel de l'Europe. Wszystko tu zaczyna się *à l'européenne* kształtować. Zabawny jest taki hotel. Wchodzi się do niego przez wielką halę kawiarnianą i bilardową. Prowadzi z niej długi kurytarz, po którego obu stronach zajmują gościnne izby parterowe domostwo. Jest tam wcale przyzwoicie, prócz... niektórych nieprzyjemności, nieuniknionych na Wschodzie. Myjemy się i przebieramy co prędzej, aby się stawić na bankiet w gospodzie Mirkowicza. Jest to sobie buda dosyć obszerna; w jej sali odbywa się czasami skupczyna. — Zasiadamy do *menu* europejskiego. Nie było w niem ani baraniny, ani sorbetów, ani innych wschodnich właściwości, o które Europejczycy dopominać się chcieli. Toasta przy szampanie były obowiązkowe, po części szablonowe, a przecież tkwiły w nich rysy całej dziwnej, pogmatwanej europejskiej sytuacyi. Hentsch, prezydent potężnego Comptoir d'Escompte, alianta Laenderbanku wiedeńskiego, zabrał pierwszy głos. Budowa kolei serbskich nie jestto jeden z finansowo największych, ale niewątpliwie jeden z najważniejszych interesów tej grupy, która setki milionów we wszystkich częściach świata inwestuje.

W Serbii zaledwo wyzwolonej z pod niszczącego tureckiego jarzma były wielkie trudności do zwalczenia. Trzeba było wielkiej energii, siły woli i zaufania w przyrodzoną zasobność kraju, żeby Serbia odważyła się na dokonanie tego, co na nią kongres berliński nałożył. Trzeba było również zaufania w kredyt Serbii ze strony tych, którzy jej europejskie kapitały powierzyli. I dziwnie się składa, że dzisiejsza Francya, płaszcząca się przed Rosyą, dostarcza kapitałów na budowę kolei wschodnich, które same przez się są najsilniejszą akcyą przeciw rosyjskiemu panslawizmowi. P. Hentsch podniósł zasługi Serbii, która pierwsza na Wschodzie europejskich obowiązków dokonała i wniósł zdrowie króla Milana, odrodziciela Serbii. W odpowiedzi Dr Gyorgiewicz, minister oświaty i handlu, a wiedeński Dr medycyny i były burmistrz Belgradu, wniósł toast JCM. Sułtana, władcy wszystkich wiernych, którego światłej łasce dokonanie połączeń kolejowych zawdzięczać należy. Jakiż to rys znamienny, gdy wczorajszy chrześciański niewolnik sławi swojego wiekowego ciemięzcę? Poseł francuski Millet oddał świadectwo kredytowi państwa serbskiego, któremu podają rękę w zaufaniu kapitały z Paryża, Berlina i Wiednia, i wniósł zdrowie naczelników współdziałających instytucyj. — W odpowiedzi zabrał głos gubernator Länderbanku, hr. Ludwik Wodzicki. Przyznając, że Serbii należy się podziw za jej ofiarność, i za jej odwagę zwraca uwagę na to, że ciężary, jakie Serbia na siebie nałożyła, przyniosą jej nietylko zdobycze cywilizacyi i ukształcenia, ale także realne korzyści. Serbia położyła fundamenta przyszłej budowy swojego dobrobytu; po ciężkiej siejbie przyjdzie czas zbioru, gdy wielka linia światowego ruchu pobudzi wszystkie żywotne siły serbskiego ludu. Czuje to bowiem cały świat, że linie kolejowe dokonały czegoś, z czem historya liczyć się będzie, a z czego dla Serbii wyniknie rozwój, pomyślność i sława. Po tej przemowie, która zrobiła wielkie wrażenie, zaszło znowu coś niespodziewanego. Muzyka wojskowa, przygrywająca dotąd melodye serbskie, zagrała austryjacki hymn ludowy. Zakończył przemówienia poseł rumuński ks. Ghika, z prawdziwem paryzkiem zacięciem: *Mesdames, ne craignez pas, je serais brêf, messieurs réjouissez vous je porte mon verre à la santé des dames!*

Gdyśmy się rozchodzili na kilka godzin wypoczynku zagrała muzyka skoczny taniec, i przedstawił się nam widok, iście patryarchalny. Lud otaczający gospodę zaczął tańczyć słowiańskie *koło*, rej w tańcu wiedli uzbrojeni policyanci, a porządek utrzymywał szef żandarmów. Objawiłem mu życzenie usłyszenia śpiewów serbskich. Zaraz też ustało *koło*, a lud zaśpiewał pieśni smętne o „Kralewiczu Marku“. Na spoczynek przed dalszą jazdą zostało nam zaledwie cztery godziny.

Ziemie Polskie.

Z Podlasia (Rudno, powiat radzyński) dnia 16 maja odbiera *Dziennik Poznański* następującą korespondencyę:

„Ponieważ rząd rosyjski dąży do zawarcia układu z Papieżem, nie życzy sobie widocznie nadać rozgłosu wywożeniom unitów. Po wywiezieniu ich w roku zeszłym do gubernii orenburgskiej, gdzie, jak otrzymujemy wiadomości, wskutek odmówienia im przez rząd od d. 1 grudnia pieniędzy na życie i dla braku zajęcia, są skazani na powolną śmierć głodową, z początku mówiono u nas, że mają być wywiezione jeszcze znaczne partye unitów. W ostatnich czasach wieści o wywożeniu u nas unitów za przywiązanie do wiary ojców jeżeli nie umilkły zupełnie, to przynajmniej władze rzadziej udają się do tego środka dla straszenia unitów. Władze jednakże wynalazły nowy sposób pozbycia się unitów. Rozgłos, jaki nadano sprawie unickiej, rządowi rosyjskiemu nie na rękę. Chce on uchodzić wobec Europy jeżeli nie za liberalny, jak dawniej, to za sprawiedliwy i dlatego zdecydował się pozbyć unitów w taki sposób, ażeby nie można mu robić z tego żadnego zarzutu.

„Z Rudna 37 unitów pod pozorem, że są złodzieje, ludzie niespokojni i niepewni, przeznaczono do wywiezienia. Zdemoralizowana ludność prawosławna, podburzana prócz tego przez popów i strażników, wskazuje na unitów, których stara się rząd pozbyć, jako na indywidua podejrzane, niespokojne lub nawet oskarża ich o złodziejstwa. Prawosławni, którym ciągle o tem mówią, że po unitach za tanie pieniądze kupią ich grunta, w donosach nie krępują się żadnemi względami i nie oszczędzają nawet najbliższych krewnych. Prześladowania nawet łaciników nie ustają u nas. Dlatego, by posiadać prawo nienależenia do prawosławia, potrzeba udowodnić, że wszyscy przodkowie wstecz do czwartego pokolenia byli katolikami, a księża obowiązani są w niedzielę i święta odczytywać w kościele listę takich katolików. Prócz tego pod surową odpowiedzialnością zabroniono księżom nietylko wykonywania obowiązków religijnych wśród unitów, lecz obowiązani są śledzić za tem, by unici nie uczęszczali do kościoła. W parafii parczewskiej ksiądz odczytywał przez dwie niedziele listę katolików, z której łatwo można było się przekonać, iż wielu takich, którzy od niepamiętnych czasów uważali się za katolików, nie znajduje się na liście katolików. Ponieważ rząd do donosów na unitów nietylko zachęca, lecz nawet płaci za nie, na wszystkich tych, których nazwiska nie były czytane w kościele, posypią się donosy.

„W parafii Gęsiej wójt zapowiedział, że wkrótce znowu rozpoczną się wywózki unitów. Grunta niektórych zesłanych do Orenburga już posprzedawano, tak, że pozostaje tylko sprzedaż ulegalizować u rejenta. Wiadomo, że rząd wymógł od unitów zesłanych do gubernii orenburgskiej, by wydali mu plenipotencyę na sprzedaż swych gruntów. Z początku unici stanowczo odmówili wydania podobnej plenipotencyi. Następnie jednakże niektórzy, znękani głodem, nietylko zgodzili się na podpisanie plenipotencyi, lecz nawet na umieszczenie w niej, że z Podlasia wyemigrowali dobrowolnie. Gruntów w gubernii orenburgskiej nie przyjęli. Władze, nagradzając ich gotowość w wypełnianiu żądań, obiecały ich osiedlić w bliższych miejscowościach. Tymczasowo wydają im dziennie po ośm kopiejek na życie. Grunta z inwentarzem na Podlasiu posprzedawano za 900 rubli. Czy jednakże z pieniędzy tych otrzymają co właściciele, można wątpić, gdyż naczelnicy utrzymują, że rządowi ze sprzedaży gruntów unickich zaledwie wrócą się koszta podróży unitów do gubernii orenburgskiej, jak gdyby unici prosili o to, by ich wywożono. Na całem Podlasiu ściągają obecnie kontrybucye za dzieci nieochrzczone w cerkwi. Za dziecko każą płacić po 25 rubli. W Rudnie już po domach chodzili i spisywali dzieci nieochrzczone w cerkwi.“

Dziennik Poznański do korespondencyi tej dodaje ze swojej strony:

„A tymczasem mimo takiego, wołającego o pomstę do nieba prześladowania unitów, rokowania toczą się w Rzymie najspokojniej bez najmniejszej wzmianki w nich o unitach. Każą nam być spokojnymi i ufać. Ufamy też, ale prosimy zarazem o opiekę, a choćby o litość dla tych nieszczęśliwych, tak srodze i tyle już lat męczonych. Wszakżeż obowiązkiem ojca jest zasłaniać dzieci swe przed wszelaką krzywdą“.

Rozmaitości Polityczne.

Z Puław donoszą do *Kuryera warszawskiego:*

„Z nowym rokiem szkolnym instytut tutejszy nie zostanie jeszcze przetworzony na akademię rolniczo-leśną. Kurs IV ty będzie napewno dodany dopiero w roku przyszłym, dowiadujemy się bowiem z wiarogodnego źródła, iż na jednej z sesyj jesiennych w ministeryum oświaty projekt ten już od tak dawna układany i przez młodzież z utęsknieniem oczekiwany, ma być stanowczo w czyn wprowadzony. Za to rzeczą jest nader wątpliwą, czy zatwierdzony zostanie projekt założenia w Puławach wyższej szkoły ogrodniczej. Naprzód bowiem dla podobnego zakładu niema odpowiedniego gmachu szkolnego, i trzebaby dopiero zająć się jego postawieniem, coby wiele czasu i znacznego zasobu kapitału pochłonęło, a powtóre nie zdaje nam się, aby wobec zatwierdzonych już przez ministeryum szkół technicznych i rzemieślniczych, zakład ogrodniczy w Puławach liczyć mógł na większą frekwencyę słuchaczów.“

Konstantynopol 23 maja. (*Polit. Corr.*). Poległym pod Sebastopolem żołnierzom tureckim zamierza Sułtan wystawić pomnik i prosił za pośrednictwem ambasadora w Petersburgu Szakira baszy o pozwolenie na to rządu rosyjskiego.

Nowy jenerał gubernator Krety Nikolaki Sartińsky basza przybył już do Canei i otworzył dłuższą przemową kreteńskie zgromadzenie narodowe. Według wiadomości, nadchodzących z wyspy, panuje tam obecnie zupełny spokój.

Bruksela 24 maja. U ks. Aumale zbierze się w niedzielę zastęp rojalistycznych senatorów, aby zorganizować opozycyę przeciw polityce hr. Paryża, zmierzającej do rewizyi konstytucyi. Rozdwojenie partyi rojalistycznej zdaje się więc być nieuniknionem.

Od pewnego czasu czyni cesarzowa Eugenia zabiegi u ks. Wiktora Napoleona, aby go pogodzić z ojcem. Ks. Wiktor byłby sam do tego skłonny, ale jego doradcy odrzucają wszelkie polityczne porozumienie. Sądzą oni, iż objawione w swoim czasie przez ks. Napoleona antireligijne zapatrywania mogłyby szkodzić sprawie imperyalistycznej i że przeto należy unikać nawet pozoru zlania się politycznych zapatrywań syna z ojcem. Jest przeto rzeczą więcej niż prawdopodobną, iż wszelkie usiłowania, zmierzające do połączenia obu bonapartystowskich obozów, mimo poparcia ze strony cesarzowej, nie odniosą skutku. Mimo to ks. Wiktor Napoleon złoży w najbliższym czasie cesarzowej Eugenii wizytę w Chislehurst, a nie jest rzeczą wykluczoną, iż spotka się on tam z ks. Napoleonem.

Za kilka tygodni uda się ks. Wiktor na zamek Moncalieri w odwiedziny do ks. Klotyldy, a ztamtąd do Rzymu, gdzie odwiedzi swego wuja króla Humberta. (*Corresp. de l'Est*).

Petersburg 24 maja. Wczoraj ekstrapociągiem wyjechała do Odessy w. ks. Aleksandra Józefówna na spotkanie królowej greckiej.

Petersb. wied. donoszą, iż minister spraw wewnętrznych wyjeżdża w przyszłym tygodniu do majątku swego w gub. rjazańskiej, gdzie pozostanie do października.

Według *Petersb. wied.*, rejenci w Królestwie Polskiem otrzymali stanowczy zakaz sporządzania wszelkich aktów, tyczących się zaciągania pożyczek na hypoteki majątków ziemskich od kapitalistów niemieckich.

Departament heroldyi rządzącego senatu wydał świeżo świadectwa na tytuł książęcy pp.: Maryi, Konstantemu i Stefanowi książętom Lubomirskim.

Wychodzący tu dziennik hebrajski *Hamelic* zaprzecza doniesieniu dzienników petersburgskich, jakoby kompletny referat obrad komisyi hr. Pehiena oddany miał być w początku czerwca ministrowi spraw wewnętrznych. Według słów pomienionej gazety, wspomniana komisya ukończyła już swoje obrady i członkowie jej sporządzają specyalne referaty z oddzielnych kwestyj, podniesionych podczas posiedzeń komisyi. Potem sporządzony zostanie dopiero referat ogólny. W końcu gazeta nadmienia, iż komisya postanowiła poczynić pewne ustępstwa w stosowaniu przepisów tymczasowych z d. 15 maja 1882 r.

Poseł Rzeczypospolitej francuskiej w Petersburgu oświadczył, że z powodu niedojścia do skutku konwencyi handlowej pomiędzy Francyą a Włochami, towary włoskie obłożone zostały cłem wywozowem. Ztąd też wszelkie towary, stanowiące główny przedmiot wywozu we Włoszech, jak wino, jedwab, wyczeski jedwabne, bydło, oliwa, owoce, wyroby szklanne i emaljowane, dzicz, ptactwo domowe, świeże i solone mięso, masło, kapelusze słomiane, olejki eteryczne i esencye muszą być wylegitymowane ze swego pochodzenia przez przedstawienie świadectw, wydawanych przez miejscowych konsulów lub władze celne.

Do *Polit. Corr.* donoszą:

Z Petersburga: Wieści o zamiarze cara udania się z carową do Kopenhagi nie potwierdzają się. Rodzina cesarska przesiedli się niebawem do Peterhofa i stale tam zamieszka aż do czasu wielkiej podróży do południowej Rosyi i na Kaukaz, jaką car w ciągu lata przedsięwziąść zamierza.

Z Belgradu: Dziennik *Videlo* przemawia za przeniesieniem rezydencyi królewskiej z Belgradu do Niżu. Niż kwalifikuje się, zdaniem dziennika tego, ze względu geograficznego położenia swego na zachodniem południu, gdzie Serbia główne swe zadania ma do spełniania, daleko bardziej na stolicę państwa, niż Belgrad.

Z Bukaresztu: Uroczystość rocznicy koronacyjnej króla Karola odbyła się w dniu 22 maja w stolicy państwa rumuńskiego z wielką okazałością. Uroczystości kościelne odbyły się z wielką pompą, miasto było świetnie udekorowane, zjazd z całego kraju liczny i o powszechnej sympatyi dla monarchy świadczący.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 26 maja.

— **JE. hr. Alfred Potocki** przybył wczoraj z małżonką swą do Krakowa i zamieszkał w pałacu „pod Baranami.“ Dostojni goście zwiedzali wczoraj miasto nasze, oglądali też park krakowski, będący obecnie ulubionem miejscem wycieczek Krakowian. JE. hr. Alfred Potocki przewodniczył dzisiejszemu dorocznemu zebraniu Akademii Umiejętności, jako zastępca protektora Arcyksięcia Karola Ludwika.

— **Deputacya wojskowa** z Niemiec, o której przybyciu do Krakowa donieśliśmy, opuściła dzisiaj rano nasze miasto.

— **Majówka akademicka.** Z powodu niepogody i wilgoci komitet odwołał majówkę jutrzejszą. Majówka odbędzie się w d. 3 czerwca b. r.

— **Na znak**, że majówka stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda,“ zapowiedziana na niedzielę 27 b. m., w tymże dniu się odbędzie, zostanie wywieszoną chorągiew w oknie lokalu stowarzyszenia przy ul. Kolejowej L. 18 (dom cechu rzeźniczego).

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Festyn Koła artystyczno-literackiego, urządzony w Parku krakowskim 21 b. m. celem zebrania funduszu na rozpowszechnienie pomiędzy ludem wiejskim reprodukcyi obrazu Jana Matejki „Kościuszko pod Racławicami,“ przyniósł dochodu: z wstępu 1.034 złr. 96 cent., z loteryi i rozprzedaży kwiatów 254 złr. 93 cent., 10 złp. w srebrze, 5 rubli 25 kop. i 1 kupon od obligacyi indemnizacyjnej, czyli razem 1.307 złr. 87 cent. — Rozchód wynosi 676 złr. 28 cent., a mianowicie: wynajęcie Parku krakowskiego 120 złr., muzyka 103 złr., ognie sztuczne 104 złr., urządzenie loteryi 98 złr. 49 cent., podyum pod obraz 60 złr., roboty krawieckie 44 złr. 10 cent., maszynista 6 złr., kwiaty 63 złr. 68 cent., druki 30 złr. 70 cent., rozlepianie ogłoszeń 5 złr. 16 cent., odznaki 9 złr., służba 14 złr. 70 cent., inne wydatki 17 złr. 45 cent. **Czysty dochód:** 631 złr. 29 ct. Sumę tę złożono na książeczkę Kasy Oszczędności miasta Krakowa l. 97.700.

Podając ten wynik festynu do publicznej wiadomości, poczytuje sobie Wydział Koła artystyczno literackiego za miły obowiązek podziękować panom członkom komitetu festynowego za gorliwe i skuteczne zajęcie się urządzeniem festynu, szanownym redakcyom *Czasu, Nowej Reformy* i *Kuryera Krakowskiego* za bardzo życzliwe poparcie usiłowań komitetu, łaskawym Paniom za podjęcie się rozprzedaży kwiatów i numerów loteryjnych, szanownej młodzieży akademickiej za zajęcie się rozprzedażą biletów wstępu, szanownym panom członkom chóru akademickiego, Towarzystwa muzycznego i „Sokoła“ za urządzenie wspólnemi siłami pięknego chóru, p. dyr. teatru Gliksonowi za użyczenie kostiumów i przyrządzeń do żywego obrazu, p. naczelnikowi straży pożar. Eminowiczowi za użyczenie koni i ludzi i tym wszystkim P. T. osobom, które komitetowi urządzającemu w pomoc przyjść raczyły. — W końcu z uznaniem podnieść należy, że pp. Wilhelm Fenz, Władysław Grabowski i zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców, wywiązawszy się z podjętych czynności jak najlepiej, koszta swoje ze względu na cel festynu bardzo znacznie obniżyli.

Kraków d. 25 maja 1888 r.

Dr Adam Doboszyński, sekretarz komitetu. *Juliusz Kossak*, przewodniczący.

— **Towarzystwo kolonij wakacyjnych** dla uczniów w Krakowie odbędzie w dniu 28 b. m. t. j. w poniedziałek o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Rady miejskiej ogólne zgromadzenie, na którem po zdaniu sprawy z czynności w r. 1887 nastąpi wybór komitetu i kontrolorów. Członkowie Towarzystwa, którzyby dla braku dokładnych adresów nie otrzymali osobnego zawiadomienia, zechcą niniejszą wzmiankę uważać za zaproszenie i zgromadzić się licznie, celem dokonania ważnej czynności, jaką jest wybór komitetu zarządzającego koloniami wakacyjnemi, których wielka pożyteczność dla ubogiej młodzieży szkolnej, po trzech latach doświadczenia w Krakowie, nie ulega najmniejszej wątpliwości.

— **Egzamin.** Wczoraj rozpoczął się egzamin dla kandydatów, chcących się ubiegać o posadę w służbie zdrowia publicznej. Zgłosiło się tym razem 6 kandydatów. Egzaminowi przewodniczy protomedyk Biesiadecki.

— **Roczny popis uczniów.** We wtorek dnia 29 b. m. o godzinie 7 wieczór odbędzie się w zakładzie X. Siemaszki, we środę zaś dnia 30 b. m. o godzinie 7 wieczór w szkołach przemysłowych na Smoleńsku, u św. Ducha, u św. Krzyża i na Kazimierzu roczny popis uczniów, uczęszczających do tychże szkół, poczem nastąpi rozdanie nagród między najpilniejszych uczniów. Magistrat uprasza pp. majstrów wszelkich rzemiosł o jak najliczniejsze przybycie do szkół, w celu przekonania się podczas egzaminu o postępie uczniów w naukach.

— **Miesięczne zebranie** członków krakowskiego Towarzystwa prawniczego odbędzie się w poniedziałek dnia 28 b. m. o godzinie 6 wieczór w sali radnej m. Krakowa. Porządek dzienny jest następujący: 1) Szybalski Mieczysław: „O zasadach postępowania sądowego w sprawach hipotecznych podziałów posiadłości tabularnych.“ 2) Sprawozdanie o nowych ustawach (Dr Dargun, Dr Kasparek).

— **Sobieski pod Wiedniem**, obraz wykuty w srebrze przez Józefa Hakowskiego, a przeznaczony na antepedyum do wielkiego ołtarza katedry na Wawelu, wystawiony będzie jutro w salach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach. Obraz ten, wykonany podług słynnego dzieła Matejki, które się obecnie znajduje w Watykanie, ma jeden metr wysokości, a 1 m. 94 ctm. szerokości. Jest to dzieło trybowane w blasze srebrnej zapomocą niesłychanie trudnej techniki, blacha ta bowiem wypalaną być musi aż do czerwoności, aby nabyć odpowiedniej miękości, która dozwala wykuwać ją stopniowo z tyłu zapomocą narzędzi stalowych, czyli tak zwanych „puncyn“ i młotka. Gdy metal wskutek oziębienia stwardnieje, potrzeba go nowem rozpalaniem do pożądanej miękości napowrót doprowadzić. Operacyę tę musiał p. Hakowski w przeciągu dwóch lat aż cztery razy powtarzać. Podziwiać należy, jak w podobnych warunkach, na płaskiej i jednolitej powierzchni, pokonane zostały największe trudności zachowania planów obrazu, wydobycia plastyki i zagłębienia perspektywy, które malarz farbą i światłocieniem w oczach wywoływać może, a które rzeźbiarz zmuszony jest bez żadnej pomocy samem tylko dłutem z twardego metalu wydobywać.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Wczoraj (piątek) wieczorem wróciłem od chorego O. Jackowskiego. Dziękując w imieniu jego i naszem wszystkim, którzy o zdrowie jego są troskliwi, donoszę, że główne niebezpieczeństwo, wynikające z zapalenia błony brzusznej, minęło szczęśliwie, ale pozostał jeszcze eksudat ropiący, który sprawia, że choroba zawsze jeszcze potrwa czas dłuższy. Chory pozostaje pod opieką Sióstr krzyżowych (*Kreuzschwestern*), dwóch lekarzy i O. Peters'a T. J., który, odbywając kuracyę karlsbadzką, stał się choremu prawdziwym stróżem aniołem. Po ludzku uczyniono wszystko, aby choremu zdrowie przywrócić, resztę zostawmy dobremu Bogu. W zastępstwie O. Jackowskiego zarządza konwiktem chyrowskim wicerektor O. Horzak.

X. St. Załęski T. J.

— **Przypominamy**, że XXVII ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń odbędzie się w poniedziałek, t. j. dnia 28 b. m. o godzinie 11 rano w gmachu tegoż Towarzystwa. — Od dnia 23 b. m. odbywały się codziennie posiedzenia Rady nadzorczej Towarzystwa pod pod przewodnictwem prezesa hr. Artura Potockiego.

— **Uporządkowanie** placów na Groblach, Grzegórzkach i przy moście Podgórskim obmyśla sekcya ekonomiczna.

— **Projekta na pomnik dla A. Mickiewicza.** Projekta te z powodu braku miejsca usunięte być musiały z sali Langerówki. Aby je ocalić od zniszczenia (któremu uległy pochodzące z poprzedniego konkursu), Dyrekcya Biblioteki Jagiellońskiej ofiarowała im schronienie w salach bibliotecznych. Przewieziono więc 12 nieodebranych projektów, które razem z dwoma darowanemi tworzą ładną kollekcyę 14 prac konkursowych. Zatem do kompletu brakuje siedmiu, które odebranemi zostały przez artystów.

— **Na ostatniem posiedzeniu** Wydział lekarski przedstawił Ministerstwu do nominacyi asystentem przy katedrze patologii ogólnej i doświadczalnej na rok Drda Steinkellera.

— **Pogrzeb** śp. Ferdynanda Seelinga Saulenfelsa odbył się w dniu wczorajszym. Mimo niepogody pospieszyli oddać zmarłemu ostatnią usługę liczni jego znajomi i przyjaciele, oraz przyjaciele i znajomi pozostałej, a tak ogólnie szanowanej rodziny. Po godzinie 5 wyniesiono zwłoki z domu żałobnego i złożono je na karawanie, poczem ruszył orszak pogrzebowy. Rozpoczynał go oddział policyi miejskiej podgórskiej i oddział straży ogniowej oraz cechy podgórskie z chorągwią i bractwo kościelne. Kondukt prowadził poprzedzony licznem duchowieństwem X. proboszcz wojskowy Skrzyński, w asystencyi kanoników katedralnych X. Pelczara i X. Foxa, oraz proboszcza podgórskiego X. kan. Szerschenia. Trumna spoczywała na karawanie, obwieszonym do około pięknemi wieńcami. Za trumną szła rodzina, a za nią prezydent miasta Krakowa Dr Szlachtowski, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego X. kan. Spis, dyrektor Tow. wzaj. ubezpieczeń Henryk Kieszkowski, profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, burmistrz Podgórza p. Nowacki, radcy m. Krakowa i bardzo wiele osób znanych z naszego miasta oraz tłumy z Podgórza. Zwłoki przeprowadzono najpierwej do kościoła parafialnego, zkąd po pobłogosławieniu przewieziono je na cmentarz. Nad grobem serdecznemi słowy przemówił X. Gac, opowiedziawszy życie i zasługi zmarłego męża.

— **Budowa kliniki chirurgicznej.** Z całą energią w ostatniej chwili prowadzone są czynności, aby budowa kliniki jak najrychlej rozpocząć się mogła. Onegdaj właśnie odbyła się licytacya na roboty około gmachu, a najniższą ofertę złożyli pp. Stryjeński i Knaus. Wczoraj już odszedł wynik licytacyi do Lwowa, przesłany dla rozpatrzenia i decyzyi Namiestnictwa. Stanowczo więc już dziś stwierdzić można, że budowa rozpocznie się w pierwszych dniach czerwca, tak, by w tym roku jeszcze pod dach wyprowadzoną być mogła.

— **Zgromadzenie** XX. Cystersów w Mogile spotkał drugi ciężki cios w krótkim czasie, onegdaj bowiem zabrała śmierć z grona kapłanów tego zgromadzenia X. Andrzeja Kronenbergera, urodzonego w r. 1849, a wyświęconego na kapłana w r. 1875. Śmierć X. Kronenbergera spowodował atak sercowy.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gr.-kat. komitetowi parafialnemu w Pielgrzymce, w powiecie jasielskim, na urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Z Dobczyc** nadchodzą tu wieści o przykrych scenach, jakie miały zajść między ludem a żandarmeryą. Szło mianowicie o oddanie pastwiska gminnego, czemu sprzeciwili się mieszkańcy i przy akcie oddawania pastwiska tłumnie się zebrali, wskutek czego potrzebną się okazała interwencya żandarmeryi. Żandarmi postępowali z taktem i wyczerpali podobno wszystkie środki, by spowodować dobrowolne rozejście się tłumów. Gdy wszakże kamienie na żandarmów padać poczęły, gdy strzały dla odstraszenia nie skutkowały, strzelono ostremi ładunkami do ludu i 2 osoby padły ofiarą. Aresztowano 20 osób. Żandarm jest skaleczony. Na miejsce zjechał starosta p. Kurykowski. Podane powyżej szczegóły uzupełnimy dokładnemi faktami.

— **Z Kolbuszowy**: W ubiegły piątek t. j. 18 maja nawidził nas straszny pożar, który przy sprzyjających mu warunkach, a przedewszystkiem wskutek kilka dni trwającej posuchy, a bliskiego sąsiedztwa budynków, a nadto nieobecności większej części mieszkańców, którzy w celach handlowych zajęci byli w sąsiednich miastach, jak w Rzeszowie, Mielcu i Sędziszowie, przybrał ogromne rozmiary, podsycany silnym południowo zachodnim wiatrem.

Rozszalały żywioł objął w mgnieniu oka przeszło pół miasta i przejął wszystkich mieszkańców nieopisaną trwogą. Zwątpienie zapanowało ogólnie, a miejscowa straż pożarna, ciesząca się zresztą dotąd wszędzie i zawsze niezwykłem powodzeniem, rozhukanemu żywiołowi uledz musiała. Z dzielną pomocą przybyła na szczęście niebawem straż pożarna głogowska i

---

Owszem portret (Nr 987) wydaje się raczej szukaniem Rembrandtowskich efektów, niż przedstawieniem charakterystycznego portretu kanclerza. Bismarka widzimy tu w roli dobrodusznego Kissingeńskiego kuracyusza: strój cywilny czarny, znany miękki czarny kapelusz z szerokiem rondem; postać siedząca w krześle, oba łokcie równolegle oparte na poręczach, dłonie zaś złożone na udach. Twarz Bismarka zupełnie zmięta (w marmurowym biuście także) najlepiej określoną być może francuskiem wyrażeniem *pomme cuite.* W oczach jest ogień, ale zresztą, prócz tak zwanego Rembrandtowskiego oświetlenia, portret za dobry uchodzić nie może. Ręce malowane są z takiem zaniedbaniem, że już nie jakby najgrubszym pędzlem, ale po prostu patykiem.

Daleko lepszym jest portret księcia Rejenta Bawarskiego (Nr 981 a) przez Kaulbacha. Niełądny staruszek o twarzy nadzwyczaj pomarszczonej, z czerwonemi policzkami, o małych oczach, pełnych zresztą żywości, o długiej kędzierzawej brodzie, z wąsem rudawym. Ale postać arystokratyczna, wysmukła, wcale dobrze wydawać się będzie w szeregu historycznych portretów bawarskiej dynastyi Wittelsbachów. Dowcipnie znalazł się Kaulbach, ubierając księcia Luitpolda w czarny historyczny strój orderowy z XVI wieku. Ubiór cały czarny, krótki płaszczyk, jedwabne pończochy; figura dosyć zgrabna. Obraz malowany z werwą i sprytem.

Jest tam więcej portretów męskich i niewieścich, ale niczem mię nie skusiły do bliższego przyjrzenia się im, a tem bardziej do opisu; rzućmy więc okiem po sali, czy nie zajmie nas coś z innego rodzaju utworów. Otóż bardzo rozrzewniającym jest obraz (Nr 909) Benjamina Vautiera. Znaliśmy tego malarza dzieła raczej humorystyczne, choć zawsze w dobrym tonie i z dowcipem delikatnym wyrażone. Po raz pierwszy spotykam zastosowanie tego talentu (który tak znakomicie wyrażać umie wielką rozmaitość typów i fizyonomij) do sceny rzewnej, głęboko odczutej i wyciskającej z oczu łzę współczucia. Któż choć raz w życiu nie doznał podobnej chwili, gdy życie ukochanej istoty, na włosku zawieszone, budzi w nas straszną obawę i gdy zwątpienie już wstępuje w serce, a jednak cała nadzieja jeszcze nie jest straconą? W porządnem mieszkaniu zamożnego niemieckiego chłopa siedzi młoda kobieta w głębokiem krześle, wsparta na wielkiej poduszce, z kołdrą na kolanach; twarz jej blada, choć dosyć pełna, spogląda na męża z tęsknotą, jakby go pytała: „Cóż więc ze mną będzie?“ Mąż, człowiek jeszcze młody, stoi opodal, opierając się o ścianę, spogląda też na ukochaną żonę; ale w twarzy jego i w całej postawie wyraźne zwątpienie. Lekarz wiejski przysiadł się do chorej na stołeczku, trzyma ją za puls i patrzy uważnie na zegarek, licząc sekundy; twarz poważna, na której decyzyi wyczytać jeszcze nie można, to też wszyscy mieszkańcy chaty czekają tylko, aż on oczy podniesie od zegarka i poznać da, czy już stracić trzeba wszelką nadzieję, czy też, daj Boże! „będzie zdrowa“. Tym czasem przyjaciółka, może siostra chorej, stojąca za jej krzesłem, ociera łzy, odwracając głowę; trochę dalej stara babka siedzi na ławie i zatyka ręką buzię krzyczącego noworodka. On to na kolanach babci leży spowity, a bezwiedną jest przyczyną ściskającego serce dramatu. Starsze dzieci, słudzy w niemem osłupieniu i oczekiwaniu. Na stoliku przy chorej otwarta książka do pacierzy; w głębi nad łóżkiem krzyżyk i obrazki świętych. Te godła religii stanowią rodzaj osłody wśród ogólnej boleści i jest w nich jakby zadatek nadziei, a przynajmniej pociechy. Dobrze nazwał Vautier obraz swój „Die bange Stunde“ (Chwila obawy) i wybornie oddał to uczucie, odmiennie malujące się nietylko na twarzach, ale i w całej postawie różnych osób, w grę kompozycyi wchodzących. Francuz powiedziałby o tej scenie: „to rzecz przeżyta“ (*c'est une chose vécue*). Złoty medal państwowy nagrodził piękne dzieło Vautiera.

K. P.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

majdańska, a wspólne zabiegi tych straży uratowały miasto nasze od zupełnej zagłady.

Na razie nie można podać szczegółowego wykazu strasznej katastrofy naszej. Do dzisiaj wiemy tylko, że przeszło 100 domów mieszkalnych i sklepów z towarami spłonęło; między spalonemi domami znajduje się szkoła czteroklasowa i gospodarskie budynki plebana. Przeszło 1500 osób jest bez dachu i chleba i z rozpaczą patrzy w przyszłość. Bo jak zwykle u nas, zabezpieczonych budynków było stosunkowo bardzo mało, ztąd ogólna szkoda dosięgnie sumy 300 tysięcy złr. Jakkolwiek katastrofa ta spadła na nas w dzień, bo około pół do czwartej po południu, mimo to stał się pastwą płomieni 5-letni chłopiec izraelicki i 30 letni posługacz. Większa część dotkniętych klęską pożaru straciła literalnie wszystko, opuszczając płonący dom bez niczego, a ztąd nędza tu przerażająca, pomimo, że litościwe serca ocierają nietylko łzy nieszczęśliwych, lecz i do swego tulą ich łona. Niechaj mi wolno przeto będzie złożyć na tem miejscu staropolskie: „Bóg zapłać!“ w imieniu nieszczęśliwych: Szanownej straży pożarnej głogowskiej i majdańskiej za ratunek; szanownym Reprezentacyom gmin: Rzeszowa, Sokołowa, Tarnobrzegu, Majdanu, Łańcuta i Głogowa, za chleb i odzież; świetnemu Wydziałowi powiatowemu w Rzeszowie za chleb; pp. Holzerowi z Bud, za chleb, sól, ziemniaki i wódkę; Józefowi Buczkowi z Rzeszowa, za chleb; Verständigowi z Rzeszowa, za chleb; Pomaranzowi z Kozów, za ziemniaki, mleko i masło; i Chunie Grosshausowi z Cmolasu, za chleb, ser i masło.

Zawiązany komitet ratunkowy pod przewodnictwem JW. Zdzisława hr. Tyszkiewicza rozpoczął swe czynności. *Józef Winiarski*, burmistrz miasta.

— **Jubileusz 800-letni uniwersytetu w Bolonii.** Dowiadujemy się, że przy wielkich uroczystościach, które 11, 12, 13 czerwca odbędą się w Bolonii, przedstawiać będzie Uniwersytet Jagielloński prof. Kazimierz Morawski. Wiezie on ze sobą następujące dary: 1) Prof. Tarnowskiego dzieło o Janie Kochanowskim; 2) Prof. Zolla „Pandekta,“ tom I; 3) prof. Morawskiego wydanie pism Andrzeja Krzyckiego, opatrzone wstępami i komentarzami; 4) prof. Dra Windakiewicza rozprawę p. t. „Polska i Bolonia; 5) publikacye dotyczące dziejów naszego naszego uniwersytetu, 4 tomy kodeksu dyplomatycznego, *Liber diligentiarum*, Metrykę, Kronikę Uniwersytetu Jagiellońskiego. — Uniwersytet lwowski reprezentować mają profesorowie Piętak i Cwikliński.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 27go: Szósty i ostatni gościnny występ p. J. Tatarkiewicza, art. i dyr. teatrów warsz.: *Sprzymierzeńcy*, komedya w 3 aktach, z franc. Pawła Moreau, z udziałem p. Hoffmannowej. P. Tatarkiewicz wystąpi w roli Ernesta de Maure.

— W niedzielę d. 27go maja: śśś. Trójcy, ś. Jana; w poniedziałek 28go: ś. Maryi-Magdaleny z Paz.

Publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności.

Dziś w południe odbyło się publiczne posiedzenie Akademii. W wielkiej sali posiedzeń, na estradzie, zajęli miejsca: zastępca protektora JE. Alfred hr. Potocki, prezes Dr Majer, sekretarz generalny hr. Tarnowski i tegoroczny prelegent prof. Tadeusz Wojciechowski. Po obu stronach estrady zasiedli na krzesłach akademickich członkowie akademii. W pierwszym rzędzie krzeseł, przeznaczonych dla publiczności widzieliśmy Biskupa krakowskiego, prezesów sądu obu instancyj, prezydenta miasta, delegata Namiestnictwa, rektora Uniwersytetu oraz dyrektora policyi. Salę zapełniła doborowa publiczność.

JE. Alfred hr. Potocki zagaił posiedzenie następującą przemową:

W imieniu Najdostojniejszego Protektora Akademii, Jego Cesarskiej Wysokości Arcyksięcia Karola Ludwika, mam zaszczyt powitać Was Panowie.

Rok jeden w życiu i działalności takiej instytucyi, jak Akademia nasza, nie może wprawdzie stanowić zamkniętego w sobie okresu, bo na plon, którym dziś się cieszymy, składała się praca lat całych, a siew dzisiejszy znowu w przyszłości dopiero dojrzeje — ale zawsze to ogniwo w organicznej pracy około dostojnych zadań nauki, zawsze to meta, z której miło jest spojrzeć na drogę przebytą i na nowy horyzont, który się z niej otwiera.

Ta droga przebyta przez Akademię naszą, już się odsunęła w dal znaczną, a przestrzeń jej daje miarę dokonanej pracy i osiągniętego postępu; ten horyzont nowy coraz szerszy przed Waszem okiem i przed Waszą zacną ambicyą, obejmujący coraz dalsze i coraz wyższe widoki, daje miarę Waszych dążeń i celów.

Dziś, po piętnastu latach swego bytu, Akademia nasza mówić już może o przeszłości, spoglądnąć w nią może tem śmielej i z tem sprawiedliwszą dumą, że rezultat pracy i stopień rozwoju nadaje temu nie długiemu na pozór okresowi treść bogatą i niemal całą pełnię epoki w umysłowych dziejach naszego kraju, którego wdzięczność dla wielkodusznego Twórcy Akademii łączy się z czcią i uznaniem dla instytucyi, pracującej tak znakomicie i skutecznie nad tem, aby wspaniałomyślne intencye Najdobrotliwszego z Monarchów spełniły się w obfitej mierze.

Na przemowę tę odpowiedział prezes Majer następującemi słowy:

Jeżeli w kraju i za krajem wytworzona o Akademii opinia nie może być dla nas obojętną, to tem większe znaczenie przywięzywać musimy do zdania tych, którym troskliwość o jej dobro wspaniałomyślnego Założyciela powierzyła nad nią bezpośrednią opiekę. Wielce zatem cennemi są dla nas wyrazy, któremi, Ekscelencyo, dając życzliwe świadectwo przeszłości, budzisz otuchę niemniej pomyślnej przyszłości.

Minęło lat 15, gdy Najdostojniejszy Protektor Akademii, Jego Ces. Wys. Arcyksiążę Karol Ludwik, zainaugurował otwarcie czynności, z których rokrocznie składamy sprawę publicznie. Dopełniamy tego w poczuciu obowiązku wobec wspaniałomyślnego Założyciela; wobec tych, którzy z ramienia Jego rozciągają nad nami opiekę; wobec kraju i wszystkich zwolenników nauk, ale też niemniej wobec potrzeby corocznego obrachunku z własnem swem sumieniem.

Zarys wszelako jednorocznych czynności, za drobna to cząstka, żeby o całości ich toku mogła dać dostateczne pojęcie. Jest to, jak trafnie zaznaczyłeś Ekscelencyo, obraz jednego tylko ogniwa w nieprzerwanym łańcuchu pracy, ogniwa, łączącego jej przeszłość z przyszłością. Każde zatem z tych ogniw, jako pośrednie między tem, co minęło, a tem, co nastąpi, jest właśnie porą działania, nowem stanowiskiem pracy, teraźniejszością, dającą świadectwo postępowi w przeszłości, a mającą użyźnić rolę dla przyszłości.

Gdy na słuszne pytanie: jak te pojedyncze ogniwa wiązały się z sobą? — jaką utworzyły całość w ciągu 15-letniego istnienia Akademii? — doroczne sprawozdanie nie może dać dostatecznej odpowiedzi — zamierzyła więc Akademia przedstawić w jednym obrazie swoje dotychczasowe starania i skutki, jakie z nich wynikły. Osobna publikacya, temu poświęcona, dozwoli szerokim gronom w kraju i za krajem wejrzyć w nie bliżej i ocenić bezstronnie. My tymczasem, nie uprzedzając wyroku, to jedynie śmiało twierdzić możemy, że pomni, iż teraźniejszość jest porą działania, pragnęliśmy korzystać z niej, ile siły i środki do tego starczyły; że było naszą zasadą niczego nie odkładać na jutro, co dziś dokonanem być mogło. Smutna konieczność nieraz wprawdzie od tej zasady odstąpić nas zmuszała; nie było to jednak skutkiem braku naukowego zasobu, lecz braku środków do zrobienia z niego użytku. Było to równie dla nas bolesne, jak dla rzeczy szkodliwe. Któż bowiem z ręką na sercu zaręczyć może za jutro! Jest ono w ręku Opatrzności, ale narzędziem Opatrzności jest praca człowieka, która do tego lepszego jutra drogę torować powinna.

Mamy nadzieję, że jeśli jeszcze i nadal zajdzie konieczność odkładania pracy, to niewątpliwie należeć to będzie do rzadszych przypadków. Z wyrazem bowiem głębokiej wdzięczności oświadczyć mi przychodzi, że dzięki Wysokiej Reprezentacyi kraju, zasiłek udzielany z funduszów krajowych, w moc jej uchwały, z wszelką gotowością jednomyślnie powziętej, stosunkowo znacznie został podwyższony.

Tak przysporzona pomoc już sama przez się dodawać musi pochopu skrzętnemu korzystaniu z czasu; wszakże nie braknie też innych jeszcze do tego pobudek, a między niemi przeważnego znaczenia względu na obecne stosunki w postronnych dzielnicach. Był czas, gdy w tychto dzielnicach istniejące poważne zakłady przodowały innym w pracach na polu nauki. Dziś, gdyby na urągowisko owej sławionej naszego wieku cywilizacyi, zakłady te, pod uciskiem brutalnej przemocy, pozbawione oddechu zamilknąć musiały. Zamilkły! — lecz właśnie to ich milczenie jest dla nas wymownem, bo jeśli nie fizycznym, to tkliwszym od niego telefonem sumienia, wzywa nas do zdwojenia pracy, bo do działania za siebie i za tych, którym do tego odjęto sposobność.

Skoro troska naszego miłościwego Monarchy powołała do życia Instytucyę, mającą być ogniskiem i kierownikiem duchowej pracy narodu, kto zatem wobec tego byłby głuchy na ów głos sumienia, byłby to moralny kaleka, godzien raczej litości niż pozazdroszczenia. My, Bogu dzięki, głos ten rozumiemy; dodaje on nam nie pomału hartu i wytrwałości w usiłowaniach podnoszenia w kraju zjednoczonemi siłami poziomu nauki do owej wyżyny, do której wzniesiona poezya i sztuki słuszne obchodzą tryumfy. Zapewne, mniej to ponętne zadanie, bo praca na tem polu zmuszona wyrzec się polotu fantazyi, ograniczona do suchego rozumowego badania, opieranego na faktach zdobywanych znowu nie chwilowem natchnieniem, lecz mozolnemi poszukiwaniami, obserwacyami i doświadczeniami — nie rokuje ani nagłego postępu, ani skutków tak do wyobraźni i serca mówiących, tak w oczy bijących, jak poezya i utwory sztuki. A przecież owoce tej pracy nadają narodowi dopiero ostatecznie znamię rzeczywistego czynnika cywilizacyjnego.

Do tego zmierzają prace Akademii. Jeżeli wierny ich obraz, którym rychło ze społeczeństwem podzielić się pragniemy, zdoła zjednać uznanie, nie powiem osiągnięcia celu, ale zbliżania się do niego — będzie to dla nas nagrodą jedyną, ale i i największą, bo schodząc z widowni, będziemy mogli unieść przekonanie, że w zawodzie naszym wiernie służyliśmy krajowi.

Po przemowie prezesa zdał sekretarz jeneralny hr. Tarnowski sprawę z ruchu naukowego i administracyjnego w roku ubiegłym. Sprawozdanie to zamieści nasz dziennik w całej osnowie.

Następnie prof. Tadeusz Wojciechowski odczytał rzecz p. t.: „O powtórnej elekcyi Stanisława Leszczyńskiego w r. 1733.“ Oryginalnością stanowiska, jakie wobec tego faktu zajął, bystrością poglądów politycznych na stan Europy i Rzeczypospolitej, formą treściwą a świetną odrazu prelegent porwał uwagę słuchaczów. Historyk znany ze swych badań, dotyczących zawiązków narodu lub epok średniowiecznych, przedstawił tym razem jeden z momentów upadku Polski i okazał się zarówno biegłym w dyagnozie wewnętrznego stanu, jak w poglądach dyplomatycznych na stosunek Polski do mocarstw ościennych. Wbrew przeważającym dotąd sądom historycznym, obarczającym mnogiemi zarzutami królów Sasów, a ogólnych sympatyj dla Leszczyńskiego i jego popleczników, Dr Wojciechowski stanął po stronie kandydatury Augusta III, jako bardziej politycznej. Nie zapuszczając się w szczegóły i dowody, naznaczamy wrażenie, jakie z tego odczytu odniesiono, że był on jednym z najznakomitszych, jakie kiedykolwiek w tej sali Akademii wypowiedziane zostały.

W końcu Sekretarz Akademii odczytał listę kandydatów na członków Akademii oraz sprawozdania z konkursów i nagród.

Wydział I proponuje na członków czynnych: Kazimierza Stronczyńskiego w Piotrkowie, Dra Franciszka Raczkiego, prezesa akademii umiejętności w Zagrzebiu, Dr Hampla, dyrektora Muzeum narodowego w Budapeszcie, Dra Gebauera, prof. Uniwersytetu czeskiego w Pradze; na korespondentów: Dra Aleksandra Brücknera, profesora Uniwersytetu berlińskiego i Dra Józefa Tretiaka, prof. seminaryum nauczycielskiego w Krakowie.

Wydział II proponuje na członków czynnych: JE. Alfreda Arnetha, prezesa Akademii wiedeńskiej, Dra Wilhelma Fraknoi, sekretara generalnego Akademii Umiejętności węgierskiej; na korespondentów: Tadeusza Korzona w Warszawie, Dra Władysława Ochenkowskiego, profesora Akademii w Monasterze, Dra Tadeusza Pilata, profesora Uniwersytetu lwowskiego i Dra Bolesława Ulanowskiego, docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział III proponuje na członków czynnych: Dra Feliksa Kreutza, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i Dra Edwarda Strassburgera, profesora Uniwersytetu w Jenie; na korespondenta Dra Karola Olszewskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Sprawozdanie o konkursach i nagrodach podamy w następnym numerze. Tu zaznaczamy tylko, że nagrodę z fundacyi śp. Barczewskiego za najlepsze dzieło z zakresu historyi polskiej przyznano Dr Adolfowi Pawińskiemu, profesorowi Uniwersytetu warszawskiego, za *Rządy sejmikowe w Polsce*; nagrodę za najlepsze dzieło z zakresu malarstwa p. Jackowi Malczewskiemu za „Etap sybirski.“

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Piszą do nas z Wiednia d. 25 b. m.:

„W Berlinie rozpoczęto letnią bezkrwawą kampanię jednocześnie przeciw Francyi i przeciw Rosyi. Dowodem tego małoduszne rozporządzenie, ogłoszone w urzędowym dzienniku *Alzacko-Lotaryngskim*, nakazujące wizować paszporta podróżnych jadących z Francyi, oraz nierównie donioślejsze, zamierzone a jak zapewniają, już stanowczo postanowione, podniesienie ceł wchodowych od zboża rosyjskiego. — Rozporządzenie paszportowe jest nowym dowodem, iż polityka bismarkowska cierpi wciąż na rozdrażnienie nerwowe, i że jej paroksyzmy wywołują wsteczny ruch cywilizacyjny.

Rzecz charakterystyczna, iż ze strony niemieckiej tłómaczą to dokuczliwe rozporządzenie nie policyjnemi względami, lecz wielką polityką, mówiąc: „Francuzi nie chcą uznać, iż Alzacya i Lotaryngia są niemieckiemi prowincyami; dowiedziemy im wizą paszportową, iż są niemi raz na zawsze.“ Zaiste błahy to dowód a niemal śmieszny ze strony najpotężniejszego dziś w Europie państwa. Jest to argumentacya raczej rozkapryszonego dziecka, niż dojrzałego męża stanu. Ostatecznie rozporządzenie owo dotknie niewinnych i neutralnych, to jest podróżnych z różnych stron świata, zwłaszcza jadących błyskawicznym pociągiem wschodnim, i bardzo być może, że pociąg ten obróconym zostanie na Szwajcaryę, aby oszczędzić podróżnym kłopotu z wizą.

Bezkrwawa kampania letnia przeciw Rosyi jest dotąd zagadką dla dyplomacyi zwłaszcza tutejszej. Zdaje się, że coś tkwi pod tem wszystkiem, ale nikt z tego nie umie sobie jeszcze zdać sprawy. Wielu zaś mniema, i zapewnie słusznie, że kanclerz, nie zdoławszy nawrócić na swoją wiarę Petersburga dobrocią, znowu próbuje dopiąć swojego celu — złością. Że jednak złość ta nie przekroczy pewnych granic, zwłaszcza bezkrwawych — o tem wątpić nie należy.

Zajścia parlamentarne w sprawie spirytusowej, które zniewoliły były jednego z przewódzców Koła polskiego do złożenia mandatu, szczęśliwie załagodzono, a złożenie mandatu cofniętem zostało. Obecnie jedynie powstać mogą przeszkody ze strony klubu Lichtensteina co do ograniczenia gorzelń kociołowych, lecz i te doniosłości mieć nie będą. Ustawa spirytusowa wejdzie do Izby prawdopodobnie koło wtorku. Znużenie, spowodowane długością obrad parlamentarnych, jest ogólnem.

Półurzędowe głosy coraz stanowczej zapowiadają przeprowadzenie zarządzeń, odpowiadających terytoryalnemu rozkładowi.“

Telegramy własne „Czasu“.

Warszawa 26 maja. Linia kolejowa, łącząca Granicę z koleją iwangrodzko-dąbrowską, będzie 1go czerwca otwartą.

Wiedeń 26 maja. Wszystkie oznaki przemawiają za tem, że Niemcy porozumiewają się z Austryą celem przedsięwzięcia równych zarządzeń wobec Rosyi względem zaprowadzenia ceł retorsyjnych. Jak się zdaje, waha się Austrya przyłączyć do tych zarządzeń.

Berliński korespondent *Presse*, czerpiąc informacyę z urzędowych źródeł, donosi: Nadzieja, iż Niemcy nie wprowadzą względem Rosyi ceł retorsyjnych, jest iluzoryczną. Mają być poczynione również inne zarządzenia, świadczące o tem, że sytuacya jest poważną.

Telegramy biura koresp.

Berlin 25 maja. Cesarz wstał około godziny 11-ej, przyjmował kilka odwiedzających go osobistości i udał się po śniadaniu na spoczynek.

Berlin 26 maja. Cesarz przejeżdżał się po parku do godziny 7ej. Stan zdrowia cesarza jest zadawalniający.

Podróż cesarzowej do Elbląga nastąpi z początkiem przyszłego tygodnia.

Berlin 26 maja. Cesarz przepędził noc dobrze, czuje się orzeźwionym i udał się przed południem do parku.

Berlin 26 maja. *Nordd. Allg. Ztg* polemizując z *Mosk. Wiedomosti* pisze: *Mosk. Wiedomosti* żądają od nas ni mniej ni więcej, jak tylko, ażebyśmy w celu pozyskania przyjaźni rosyjskiej zakupywali zboże rosyjskie i pozwolili na ruinę własnych gospodarstw rolnych. Przyjaźni za pieniądze nie może przyjąć żadne niezawisłe mocarstwo. Wskazując na powstania polskie i wojny wschodnie od roku 1828, konstatujemy ponownie, iż Rosya do wielkiej bardzo wdzięczności jest względem nas zobowiązaną, i że mimo to bardzo niewdzięcznie z nami postąpiła.

Paryż 26 maja. Senat przyjął 25-letni czas służby wojskowej.

Bank francuski zapowiada ściągnięcie wszystkich biletów 500-frankowych.

Paryż 26 go maja. Zgromadzenie wszystkich frakcyj prawicy przyjęło rezolucyę, zaznaczającą ponownie konieczność rewizyi konstytucyi i rozwiązania Izby. Zgromadzenie wybrało komisyą, w celu zorganizowania w całej Francyi, za pomocą wszystkich możliwych środków, agitacyi w kierunku rozwiązania Izby.

Petersburg 26-go maja. Wczoraj ogłoszona ustawa modyfikuje przyczyny, z powodu których protestanccy kaznodzieje mogliby być prowizorycznie z urzędu usunięci i upoważnia ministra spraw wewnętrznych do usunięcia kaznodziei z urzędu, ewentualnie do zażądania od konsystorza, iżby tenże w drodze przymusowej ich usunął.

Bruksela 26 maja. *Nord* pisze: Prowadząca do Samarkandy transkaspijska kolej żelazna skonsoliduje pozycyę Rosyi na zachodzie. Anglia musi dojść do przekonania, że usiłowania jej, zmierzające do przeszkodzenia trwałemu ustaleniu się Rosyi w Azyi, pozostały bez skutku i może odtąd będzie się starała szukać zapewnienia swych indyjskich posiadłości w lojalnem porozumieniu się z Rosyą.

Nord oświadcza, iż doniesienie dzienników paryskich, jakoby ks. Dondukow wręczył carowi adres, zaopatrzony w 500.000 podpisów, a żądający, iżby Bułgaryą uwolnić od ks. Ferdynanda, jest bezmyślnem i nieprawdopodobnem.

Kursa. — Wiedeń 26 maja. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 78·55. — Renta austr. srebrna opod. 80·25. — Renta 4% złota austr. 109·70. — 5% Renta austr. papier. nieopodatk. 93·05. — Akcye Banku Austr. Węg. 866·—. — Akcye kredytowe 279·70. — Londyn 126·75. — Napoleony 10·03½. — Dukaty 5·95. Marki 62·12½. — 5% Renta węg. papier. 85·30.

Usposobienie giełdy: słabsze.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 26 maja.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	105 —	106 —
Marki niemieckie	61 75	62 30
Dukat ważny	5 92	5 99
20-to frankówka ważna	10 02	10 09
Imperyał ważny	10 32	10 39
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	78 15	78 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	102 —	103 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	102 —
4½% „ „ „	89 50	90 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 50	100 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	89 50	90 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	92 —	93 —
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	93 —	94 50
4½% „ „ „ „ „ „ 41 let.	90 —	92 —
5% „ „ „ „ „ „	93 50	94 50
5% „ „ „ „ „ „	100 75	101 75
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	100 50	101 50
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	97 75	98 75
5% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	85 50	89 —
7% „ dłużne „ „ „ 18 let.	— —	— —
6% „ „ „ „ „ 20 let.	90 —	97 —
5% „ „ „ włość. we Lwowie	87 —	89 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869	45 —	48 50
Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 25	101 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	198 50	200 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . . „ 200 „	211 —	213 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	282 —	288 —

	płacą	żądają
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	19 —	20 —
„ „ Stanisławowa	— —	34 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 8	17 7[illegible]
„ „ węgier. „ „	11 50	12 30
Wiedeń 25 maja. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	78 40	78 60
4⅕% „ srebrna	80 05	80 2[illegible]
4% „ złota	09 4	109 [illegible]5
5% „ papier. nieop.	92 95	93 15
3⅕% Losy z roku 1854 po 250 m.k.	131 50	132 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	133 75	134 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	138 20	133 80
„ „ 1864 „ 100 „	167 75	168 25
„ „ 1864 „ 50 „	167 75	16[illegible] 25
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	150 25	150 75
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	114 40	114 80
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie „ „	101 50	102 50
Galicyjskie „ „	102 40	103 —
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższe-austryackie „ „	109 25	— —
Wyższo-austryackie „ „	— —	— —
Salzburskie „ „	105 50	— —
Styryjskie „ „	105 50	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	104 20	104 8[illegible]
Węgierskie „ „	105 20	105 90
Węgier. z klauz. 1867 . „ „	104 70	105 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	102 75	103 75
Boden-Credit austryackie . . 80 „	239 —	239 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	278 3[illegible]	278 70
„ Bank węgierski . . . 200 „	277 75	278 25

	płacą	żądają
Depositen-Bank . . . . 200 złr.	170 —	172 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	500 —	505 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	868 —	870 —
Unionbank . . . . . 200 „	196 30	196 80
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	149 —	150 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	87 50	88 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	175 —	175 75
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	353 —	354 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2492	2497
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	199 —	199 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	140 50	141 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	211 50	212 —
Nordwest austr. . . . 200 „ „	157 25	157 75
„ „ Lit. B. . 200 „ „	161 50	162 —
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	182 25	182 75
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	— —	— —
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 „ „	230 —	230 25
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	75 50	76 —
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 —	252 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	159 —	159 50
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	153 75	154 25
„ Westb. . . . . 200 „ „	156 50	157 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	127 70	128 2[illegible]
4½% „ „ papier. . 50 lat	101 —	101 40
3% Prem. Boden-Credit allg.	102 50	103 —
6% Zakł. kred. krakowsk. . 18 lat	— —	— —
7% Listy dłużne „ . 20 „	90 —	97 —
6% Zakł. kredyt. krakow. . 36 „	87 50	83 25
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	92 90	—
5% „ „ „ „	100 80	101 20
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 80	101 20
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	89 25	— —
4½% „ „ „ „ 52 lat	93 50	93 80
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	92 —	92 50
5% „ „ Hipot. „ prem.	100 —	100 80
5% „ „ „ 40 lat	97 75	98 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 —	101 35
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	— —

	płacą	żądają
5% Węg. Insty. Boden-Credit	102 —	— —
4% „ Banku Hip. prem.	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	97 —	97 80
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	100 —	101 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 25	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 5%	108 —	109 —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	102 —	102 50
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	98 75	99 2[illegible]
„ Jarosław 300 „ „	98 70	99 —
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	— —	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	79 75	80 25
„ nieop. „ „	88 —	89 —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	107 —	107 50
„ „ Lit. B 200 „ „	104 60	105 2[illegible]
„ „ E. 1874 200 m. „	133 —	134 —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	125 75	126 2[illegible]
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	90 —	90 6
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	98 —	98 50
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	202 —	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	145 75	146 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	128 30	— —
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	102 50	103 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	97 60	98 20
„ „ „ II Em. . 200 „ „	88 25	88 50
„ Nordost . . . . 300 „ „	96 90	97 30
„ „ złotem . . 200 „ „	126 80	127 60
„ Westbahn . . . . 200 „ „	99 —	100 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 —	100 —
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	118 50	119 —
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	133 80	134 30
„ Węgierskie . . „ 100	121 75	122 25
„ Tureckie . . . fr. 400	20 20	20 40
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 70	8 90
Kredytowe . . . . . . „ 100	179 —	180 —
Clary . . . . „ 42	55 40	56 —
3⅕% Donau-Dampfsch. . „ 105	118 —	119 —
Insbruku . . . . . . „ 20	23 50	24 —
Keglewicha . . . . . . „ 10½	— —	— —
Krakowskie . . . . . . „ 20	19 25	19 75

	płacą	żądają
Ofner (miasta Budy) . . . złr. 40	58 —	60 —
Palffy . . . . „ 42	58 25	54 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	17 10	17 40
„ „ węgier. „ 5	11 60	11 90
Rudolfa . . . . „ 10	20 25	20 75
Salma . . . . „ 42	62 25	62 75
Salzburskie . . . . . „ 20	25 25	26 —
St. Genois . . . . . . „ 42	61 60	62 20
Stanisławowskie . . . . „ 20	— —	34 —
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	138 —	139 —
4% „ . . . . . „ 50	70 50	— —
Waldsteina . . . . . . „ 21	39 50	40 —
Windischgrätza . . . . „ 21	51 —	51 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 95	5 97
20-frankówki	10 (3	10 05
Imperyały rosyjskie	10 34	10 36
Funty szterl. angielskie	12 64	12 69
Liry tureckie złote	11 38	11 40
Marki niemieckie za 100 marek	62 12	62 17
Rubel papierowy za 100 rubli	105 50	106 —
Lwów 24 maja.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	283 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	100 80	102 —
4% „ „ „ „	— —	95 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 80	102 —
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	92 —	93 —
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	99 50	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	102 25	103 50
4½% „ pożyczki krajowej	89 75	91 —

Warszawa 25 maja.	rub. kop. (płacą)	rub. kop. (żądają)
5% Listy zastawne I ser.	— —	100 75
„ „ „ V „	— —	99 65
4% Listy likwidacyjne	— —	90 10
5% „ warszawskie I ser.	— —	100 —
„ „ „ III „	— —	98 15
„ „ „ IV „	— —	97 88
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ „ „ 1866 r.	— —	— —

Pierwsza węgiersko-galicyjska kolej.

ROZKŁAD JAZDY

ważny od 1 czerwca 1888 r.

Przemysl — Chyrow — Zagórz — Mezó-Laborcz — Leg.-Mihályi.

Kilometr.	STACYE	P. osob. Nr. 124 I. II. III. kl.	P. mięsz. Nr. 156 I. II. III. kl.		P. mięsz. Nr. 158 I. II. III. kl.	
	Z Wiednia Odj.	7·30	8·20	—	9·45	
	„ Krakowa „	10·46	10·43	—	7·59	
	„ Lwowa . „	2·08	4·00	—	7·00	
—	**Przemyśl** (Rest.) . „	8·20	8·10	—	2·05	
9.1	Hermanowice (Prz.) „	8·39	8·30	—	2·25	
3.8	Niżankowice . . „	8·48	8·40	—	2·35	
8.4	Nowe Miasto (Prz.) „	9·05	8·58	—	2·55	
4.9	Dobromil . . . „	9·18	9·12	—	3·12	
7.8	**Posada chyrowska** (R.)	9·39	9·34	—	3·38	
1.4	**Chyrów** (Rest.) . Odj.	9·42	9·38	—	3·42	
	ze Stryja . . Odj.	—	7·28	10·15	1·09	
	do Stryja . . Przyj.	—	12·30	—	8·20	
	ze Stanisławowa Odj.	—	—	5·15	9·15	
	do Stanisławowa Prz.	—	4·10	—	—	
	z Husiatyna . Odj.	—	—	7·42	12·12	
	do Husiatyna . Przyj.	—	1·06	—	—	
				P. osob. Nr. 112P I. II. III. kl.	P. osob. Nr. 118P I. II. III. kl.	
—	**Chyrów** (Rest.) . Odj.	9·54	10·28	1·30	4·02	
8.1	Starzawa . . . „	10·14	10·46	1·50	4·17	
9.9	Krościenko . . . „	10·34	11·08	2·12	4·33	
8.1	Ustrzyki . . . „	10·51	11·28	2·32	4·48	
8.0	Ustjanowa (prz). . „	—	11·48	—	—	
8.1	Olszanica . . . „	11·26	12·06	3·07	5·14	
5.5	Uherce (prz.) . . „	—	12·19	—	—	
6.3	Lisko-Łukawica . „	11·53	12·34	3·32	5·35	
4.0	Załuż . . . . „	12·02	12·43	3·41	5·43	
—	**Nowy-Zagórz** (R.) Przyj.	—	—	3 50	5·50	
4.2	**Zagórz** (Rest.) . „	12·10	12·51	—	—	
	do Stróż . . Przyj.	7·49	5·50	7·49	9·39	
	ze Stróż . . Odj.	6·12	—	—	—	
	do Nowego Sącza Prz.	8·53	—	8·53	10·48	
	z Nowego Sącza Odj.	4·59	—	—	—	
	do Zwardonia Przyj.	6·21	—	6·21	8·09	
	z Zwardonia Odj.	9·00	—	—	—	
	z Krosna . . „	—	10·10	—	—	
—	**Zagórz** . . . . Odj.	12·28	1·24			
16.7	Mokre . . . . „	1·02	2·03			
6.8	Szczawne-Kulaszne „	1·17	2·22			
10.6	Komańcza . . . „	1·43	3·00			
13.7	Łupków . . . „	2 21	3·50			
12.1	Vidrany . . . „	2·57	4·29			
4.0	**Mezö-Laborcz** (R.) Przyj.	3·07	4·40			
			P. osob. Nr. 126 I. II. III. kl.			P. miesz. Nr. 160 I. II. III. kl.
—	**Mezö-Laborcz** (R.) Odj.	3·17	4·50			5 00
15.3	Radwány . . . „	3·46	5·19			5·40
10.0	Koskócz . . . „	4·05	5·37			6·08
9.8	Udva (Przyst.) . „	4·23	5·55			6·32
5.8	Homonna . . . Odj.	4·38	6 10			7·01
9.6	Örmezö . . . . „	4·55	6·27			7·29
5.8	Natafalva (Przyst.) „	5·05	6·37			7·44
8.6	Nagy-Mihaly . . „	5·20	6·52			8·18
9.5	Banócz . . . „	5·35	7·07			8·53
10.6	T. Terebes-Galszécs „	5·53	7·25			9·30
7 5	Upor . . . . „	6·05	7 37			9·54
7.5	Velejte (Przyst.) . „	6·20	7·50			10·15
5.4	**Leg. Mihalyi** (Rest.) Prz.	6·30	7·58			10 30
	do **S.-A.-Ujhely** „	6·57	8·42			11·28
	„ **Szerencs** . „	8·23	11·18			1.50
	„ **Miskolcz** . „	9·38	12·59			3·33
	„ **Budapesztu** „	1·50	8·20			9·10
	„ **Koszyc** . . „	10·45	11·36			3·36
	„ **Marm.-Sziget** „	5·13	—			10·12

Leg.-Mihályi — Mezó-Laborcz — Zagórz — Chyrów — Przemyśl.

Kilometr.	STACYE	P. osob. Nr. 123 I. II. III. kl.	P. osob. Nr. 125 I. II. III. kl.			P. miesz. Nr. 159 I. II. III. kl.
	Z **Budapesztu** . Odj.	2·20	7·05			7·25
	„ **Miskolcz** . . „	6.23	3·10			12·46
	„ **Szerencs** . . „	7·38	4·49			2·27
	„ **S.-A.-Ujhely** . „	9·04	7·18			4·09
	„ **Marm.-Sziget** „	11·25	—			5·11
	„ **Koszyc** . . . „	5·16	4·35			12 28
—	**Leg. Mihalyi** (Rest.) Odj.	9·40	8·02			5·20
5.4	Velejte (Przyst.) . „	9·49	8·11			5·40
7.5	Upor . . . . „	10·02	8·24			6·05
7.5	T. Terebes-Galszécs „	10·14	8·36			6·34
10.6	Banócz . . . . „	10·29	8·52			7·10
9.5	Nagy-Mihaly . . „	10·44	9·07			7·46
8.6	Natafalva (Przyst.) „	10·56	9·20			8·09
5.8	Örmezö . . . „	11·05	9·29			8·28
9.6	Homonna . . . „	11·23	9·47			9 08
5.8	Udva (Przyst.) . „	11·32	9·56			9 24
9.8	Koskócz . . . „	11·47	10·11			9·52
10.0	Radvany . . . „	12·03	10·26			10·22
15.3	**Mezö-Laborcz** (R.) Prz.	12 25	10·48			11·02
			P. miesz. Nr. 155 I. II. III. kl.			
—	**Mezö-Laborcz** (R.) Odj.	12·31	10·53			
4.0	Vidrany . . . „	12·40	11·04			
12.1	Łupków . . . „	1·16	11·46			
13.7	Komańcza . . . „	1·44	12 16	P. osob. Nr. 111P I. II. III. kl.	P. osob. Nr. 117P I. II. III. kl.	
10.6	Szczawne-Kulaszne „	2·05	12·37			
6.8	Mokre . . . . „	2·19	12·51			
16.7	**Zagórz** (Rest.) . Przyj.	2·50	1·23			
	ze Zwardonia . Odj.	9·00	—	9·00	6·30	
	do Zwardonia . Przyj.	6 21	—	—	—	
	z Nowego Sącza Odj.	4·59	—	4·59	2·44	
	do Now. Sącza Przyj.	8·53	—	—	—	
	ze Stróż . . . Odj.	6·12	—	6·12	4·00	
	do Stróż . . . Przyj.	7·49	5·50	—	—	
	z Krosna . . Odj.	—	10.10	—	—	
—	**Zagórz** . . . . Odj.	2·56	1.48	—	—	
—	**Nowy Zagórz** (R.) „	—	—	11·25	7·50	
4.2	Załuż . . . . „	3·05	1·57	11·37	7·59	
4.0	Lisko-Łukawica . „	3·14	2·07	11·49	8·08	
6.3	Uherce (Prz.) . . „	—	2·23	—	—	
5.5	Olszanica . . . „	3·38	2·35	12·18	8 29	
8.1	Ustjanowa (Prz.) . „	—	2·55	—	—	
8.0	Ustrzyki . . . „	4·10	3·12	12·55	8·56	
8.1	Krościenko . . „	4·27	3·28	1·11	9·10	
9.9	Starzawa . . . „	4·46	3·47	1·29	9·26	
8.1	**Chyrów** (Rest.) . Przyj.	5·01	4 01	1·45	9·40	
	do Husiatyna . Przyj.	—	—	5·55	1·06	
	z Husiatyna . Odj.	—	12·12	—	—	
	do Stanisławowa Prz.	—	—	9·14	4·10	
	ze Stanisławowa Odj.	—	9·15	—	—	
	do Stryja . . Przyj.	—	8·20	5·10	12·30	
	ze Stryja . . Odj.	—	1·09	—	7·28	
					P. miesz. Nr. 157 I. II. III. kl.	
—	**Chyrów** (Rest.) . Odj.	5·06	4·12		10·43	
1.4	**Posada chyrowska** (R.)	5·13	4·19		10·52	
7.8	Dobromil . . . „	5·31	4·39		11·17	
4.9	Nowemiasto (Przyst.) „	5 42	4·51		11·32	
8.4	Niżankowice . . „	5·58	5 10		11·53	
3.8	Hermanowice (Prz.) „	6·06	5·19		12·04	
9.1	**Przemyśl** (Rest.) . Przyj.	6 23	5·38		12·26	
	do Krakowa . „	2·33	6·30		9·38	
	„ Wiednia . „	5·05	4·10		7·25	
	„ **Lwowa** . . „	—	9·08		3·43	

CENY JAZDY

od osoby i 1 kilometra, oprócz należytości skarbowej i węgierskiego podatku transportowego.

GATUNEK POCIĄGÓW	krajcarów, notami I.	II.	III.
	klasa		
Pociągi osobowe	4·00	3·00	2·00
Pociągi mięszane	3·00	2·25	1·50

Czarna kreska pod minutami oznacza czas nocny od godz. 6ej wieczór do 6ej rano. — Czas stosuje się do południka budapeszteńskiego.

Wiedeń, w maju 1888 r. (1218-1-3)

Dyrekcya pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei.

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*